Caraccioli Literat. 1189.

Jednocześnie był na sprzedaż lepszy egzemplarz z tytułem za 12 zł. reń. Kupił go Czapski. — Ten nabyłem od Friedleina za 1 złR. w r. 187. Nadzwyczajna rzadkość. Miał kiedyś egzemplarz raz tylko, śp. Ambr. Grabowski.

Literat

Le livre à la Mode. Księga Modna.

Warszawa dnia XX Piarów 1768.
(w mies. grudniu)

Xiążka modna

DO
JCH MCIOW PANOW
GASZKOW
Y
DO JCH MCIOW PANI
GLADYSZEK.

MIŁOSCIWI PANOWIE.
Y MIŁOSCIWE PANIE.

Wasza wytworność dozwolić mi raczy dedykować Wam to dzieło, ktore przez podobieństwo swoie do naypięknieyszych stążek, y kolor naprzyiemnieyszy, ma nieuchybnie ziednać sobie u nich przyięcie. Wszystko co iest nowego podoba się, tak też ta Xiążka podobać się będzie. Jeżeli Pantyn mogł Was bawić przez lat dwoch przeciąg, y ta Xiążka może spodziewać się podobnego dla siebie honoru. Nietrzeba tylko iednego słowa

fridl. l. f1.

tak nowego iak to iest, aby iey uczynić wziętość y pomieścić w niezmiernym kredycie. Kapriolki miały swoię porę, y maią dotąd; ta Xiążka mieć będzie także swoię, albo też zostanie zupełnie nieszczęśliwą. Wymowcież iuż Miłościwi Panowie y Miłościwe Panie, nazwycie to dzieło przecudownym, kontentuiącym, słodkim, roskosznym *nakoniec, a szczęście iego iuż iest ugruntowane. Będzie mogło paragonować* z Myślami Paschalisa, z szukaniem Prawdy, z Fizyką Kartezyusza, y samego Newtona; *coż mowię! poydzie daley y tamte pokassuie, a na mnie spadnie chwała żem wynalazł sposob, pokazania tego iak sobie wielce szacuię Waszą wytworność, ten ktory znam mnie być Waszym.*

Miłościwi Panowie y Miłościwe Panie.

Naynizszym y nayobowiązańszym sługą.

PRZE-

PRZEDMOWA.

ZA tą pierwſzą Edycyą zielonąnaſtąpi druga koloru rożowego; należy kontentować wſzyſtkie guſta. Nazbyt to iuż y przez długi czas Xiążki prezentowały ſię nam w kolorze poſępnym. Wiek zaś tak piękny iak naſz ieſt, czyliż powinien piſać charakterem czarnym, ktory wyraża tylko katafalki y pogrzeby? Można by mowić że każda Xiążka noſi żałobę po ſwo-

swoim Autorze. Ażeby ci głębocy Filozofowie ktorzy nigdy śmieiącey się trwazy niepokażą, y ktorzy własnie iak druga Kassandra przepowiadaią nieszczęścia narodu ludzkiego, kryślili swoie wyrażenia smutne y okropne literami okazuiącemi ich odludność, to bardzo iest rzecz przyzwoita. Ale żeby pisarze pełni wdziękow y wyboru, urodzeni dla zabawy świata, czernili swoy piękny humor y swoią wesołość drukiem ciemnym y melancholicznym, to się skombinować nie może.

Od dawnego iuż czasu powinniby Drukarze naśladować ro-

botnikow porcelany, y w tymby zyskali. Ktorażby Dama niechciała Xiążki kupić w tym kolorze co iey wachlarz lub iey papuga? ktoryby Gaszek niepożerał prawie Xiążek rownaiących się Axamitowi y Peruwianowi modnemu? Latwo było mieszać linie niebieskie z liniami karmazynowemi, y ia poiąć niemogę dla czego ten wynalazek dopiero w tym czasie ziawia się. Czyliż nieprzystoi ażeby druk Xiążki korrespondował sameyże Xiążce, y żeby litery piękne wyrażały piękne myśli? Umysł dotąd nigdy niebył tak wdzięcznie wymyślny; czemuż niemaią

maią byc także y oczy? Nic nie może być niekſztaltnieyſzego y nic nie przyiemnieyſzego iako prowadzić oko po literach cale czarnych, w poſrzod pokoiu weſolégo dla pozłoty naywdzięcznieyſzey y farb nayżywſzych. Maluią teraz potrawy czerwono, zielono, y fioletowo, Xiążki też nic ſą podleyſzey kondycyi! one karmią umyſł iako potrawy ciało, y zarowno iako męſa nie ſą dobre tylko gdy będą dobrze przyprawne, tak myśli niemogą podobać ſię, tylko gdy ſię pokazuią ſpoſobem uweſelaiącym.

Nie wątpię że wielu ludzi

śmiać ſię będzie z tego zamyſłu, y w śmiech obrocą Xiążkę, Autora, y Drukarza; lecz ia ich przeſtrzegam żem ſię iuż naśmiał wprzody, więcey daleko, niż oni naśmiać ſię potrafią. Znam ia świat, y wiem że czytelnikowie teraźnieyſi idąc ſzczegulnie za zmyſłami, potrzebuią aby ich zmyſły intereſſować. A wreſzcie Xiążki nie ſą ſzacownieyſze nad właſnych Autorow ktorzy ie komponowali, a nikomu nie tayno, że ciż ſami Autorowie nie ſą dobrze przyięci tylko w ten czas gdy ſię prezentuią w ſukni koloru modnego. Drukowanie powinno

być

być podobne oprawie; a ktoraż iest oprawa modna? wszystkie Xiążki teraz, maią grzbiety wyzłacane albo przynaymniey marmurkowe, y oprawa nie może pragnąć inszego koloru tylko czerwonego, zielonego, lub błękitnego. Zgubilibyśmy Biblioteki wnosząc do nich Xiążki przykopcone iak dawnych czasow widzieć było. Wirgiliusz nie może więcey pokazywać się w pargaminie, y bardziey podobaią się *Płochości młodego Korbillona*, w pięknym indychcie na Kordybanie, aniżeli, *Dzieła Bossueta* w kozłowey lub

cielę-

cielęcey ſkorce ſztucznie wyglancowaney.

Idę o zakład z tym, ktoby tylko chciał że każdy drukarz ktoryby umiał odnowić tytuł złego iakiego ſzpargału y przedrukowć go żołtym lub griglinowym charakterem, zyſka daleko więcey aniżeli gdyby miał na przedaż *Bakona*, *Loka* y ſamego *Newtona*. Nie ſądzą teraz tylko ze ſkorupy, a głębiey nie ſięgaią; tak dalece że tylko zmyſły naſze zdaią ſię czynić y czynią rzeczywiście, duſza bywa przytłumioną.

Powiadaią że Chińczykowie maią oſobliwſze abecadło, y że

każda litera czyni ſylabę. Niemoglizbyśmy y my naſzego abecadła także odmienić, my ktorzyśmy od pięciudzieſiąt lat odmienili ſuknie, ſprzęty, charakter, Filozofią y prawie Religią? Niemoglizbyśmy zrobić ſobie nowego abecadła daleko pięknieyſzego niż te ſtare, ktore nic nie znaczy, ktore nam ſię przykrzy, y ktore od tak dawnego czaſu zawſze ſię zaczyna od A. B. C? Figury tych liter ſą niezgrabne, tak iako y wymawianie ich. Zaczym ia bym wymalował narcys zamiaſt A. y w tychże ſamych kolorach iak ten kwiatek, y mowiłbym narcys, tak da-

łece że ile liter tyleby było kwiatkow. Coż by to był za wdzięk! coż to za przyiemność! Znalezionoby na każdey karcie iakiey Xiążki kwaterę, te zaś kwiaty zastępowałyby mieysce krasomowstwa, ktoregośmy nasienie stracili.

Odtąd same tylko wynalazki nowe obowiązywać będą ludzi do applikacyi. Niechcą oni nic z tych rzeczy ktore zbliżaią się do starożytney prostoty, Jch nauki iako y uciechy nieszukaią tylko odmiany. Ktokolwiek co wymyśli, choćby też sztukę zaboystwa dzieci dla ochronienia ich od ospy, zasługuie u nas sobie

bie na Ołtarze. Y czegoż ia niemam ſobie obiecywać, ia, ktory dziś wyſtawiam przyiemny druk liter zielonych? Możnaby nazwać to dzieło Xiążką Wiosny: wſzakże arcy dobrze mowi ſię, pałaſz zimowy y letni.

Chciałbym aby każdy wachlarz ſtawał ſię Xiążeczką, ażeby na nich wypiſowano wſzyſtek zbior z naſzych nowych Xiąg. Damy ktore nie maią czaſu czytać, a ktore lubią gadać o tylu naukach y literaturze, znalazły by ſpoſob pokazania ſię y nauczenia ſię, chłodząc ſwoie wdzięczne iagody, y uczyły by ſię prawie żartem. Ci ktorzy układaią

Dykcy-

Dykcyonarze, powinniby uiścić ten proiekt, każde słowa ktore oni pakuią, daleko lepiey figurowałyby na nawetkach y wachlarzach, aniżeli w Xięgach *in quarto*. Chciałbym też aby każde dzieło pokazywało się w tey postaci, ktora go charakteryzuie. Nic mnie bardziey gniewać nie może, iako gdy widzę Kalendarzyk drukowany tymże samym sposobem co y dzieła *Fontenella*. Każde zwierzę niepowinnoż zachowywać swoiey maści y swoiey szerści?

Mowi się Xiążki pstre; a te są o baykach; mowi się Xiążka czerwona, a ta iest czarnoxięstwa,

ſtwa, gdzie rozumieią ſię wypiſane być ſprawy złe; mowi ſię, Biblioteka żołta, a to znaczy piſma zakazane; Za coż nie będzie ſię mowić mogło: Xiążka zielona, a ta znaczyć będzie wynalazki modne. O nic tu więcey nie idzie, tylko o zgodzenie ſię w ſłowach.

XIĄZKA
MODNA.

Z Pomiędzy ſiedmiu pierworodnych Kolorow, o ktorych powiada Newton, nie maſz koloru bardziey przyiaiącego oczom ludzkim nad zielony. Jakoż widziemy że opatrzności podobało ſię rozrzucić go po całey ziemi, tak dalece, że drzewa y łąki nie maią inney barwy. Wioſna ktora ma wdzięki zbyt władnące ſercem człowieka, y ktorą nazwać by można naypięknieyſzą roku porą, roſkoſz nam przynoſi dla tego, że ożywia zieloność; pola Anglii y Włoch zdaią ciągnąć do ſiebie oczy podrożnych, przez to że tam widać ogrody zielone w mieſiącach Grudniu y Styczniu. Pawie nie z inney przyczyny wydaią ſię nam bydź przedziwnemi, tyl-

ko ztąd, że maią ogon zasadzony szmaragdami, Papugi obrociłyby się w resztę pospolitego ptastwa bez koloru swoich piorek.

Kolor rożowy iest to kolor swywolny służący panienkom wolnieyszym, kolor karmazynowy iest kolor roskoszny, charakteryzuiący osoby roskoszy, lecz zielony iest wyobrażeniem nadziei y zdaie się bydź należytością skromności, nigdy nie używano tego koloru do faworyzowania występkow albo głaskania hardości, tym czasem błękitny y czerwony kolor udatny do piekrzenia białychgłow zwiędłych od rospusty, fiolet zdobi *monsigniorow* pychą napuszonych, niebieska farba służy do podwiązek, żołta naostatek wyżnacza tych Jmciow ktorym rogi przyprawuią.

Więcey powiem, sądzę ia że kolor zielony miał często cnotę poprawowania ludzi; leczył on niegdyś po wielu kraiach szaleństwo czynienia długow czapką zieloną, ktokolwiek ią wdziewał tracił zupełnie wszelki kredyt, y nie mogł iuż fenika dostać pożyczanym sposobem. Wszyscy do tąd pamiętaią

o-

owego ſławnego *Abbe*, ktory znurzony w kotle farby zieloney ſtał ſię widokiem ciekawym całemu Paryżowi, y odrzekał ſię więcey uczęſzczać do farbiarki w ktorey ſię był zaślepił, głowa iego ktora zoſtała podobną do kapuſty, albo raczey mowmy, do wierzchołku lipy iakiey, przypominała mu przez całe życie iak niebeſpieczna ieſt odwiedzać żonę ſwego ſąſiada.

Nierozumiem ażeby ktory kolor więcey ſię w świecie pomnażał iak zielony, mieni ſię nieſkończenie; tak dalece, że między drzewami y ziołami ktore okrywaią ziemię, niemaſz dwoch iednakowo zielonych. Oprocz tego ten kolor ſłuży każdemu czaſowi, gdyż rożowy y błękitny nieprzyſtoi więcey w czterdzieſtu leciech. Z tey przyczyny ta Kſiążka ma ſię podobać całemu światu, tak ſtarym, iako y młodym, tak mądrym iako y trzpiotom, gdyż dyſſymulować nie będę że naſi myśliwcy, z profeſſyi, ludzie poſpolicie nieſtali, wzięli ſobie zieloność za barwę. To zaś przyſtoi aby ludzie prowadzący życie pod liściem byli w kolorze tychże ſamych liści, y

żeby nie płoszyli zwierzyny kolorem świeckcym, co utwierdza ieszcze, że bestye maią sympatyą z zielonym; a coż to za nowa pobudka aby to dzieło było wdzięczne większey części naszych czytelnikow? Bo pominąwszy wszelkie komplementa, iesteśmy przekonani iako są podobni do tego stworzenia za ktorym się w pośrzod kniei y pol ubiegaią. Jasna iest prawda że większa część ludzi są iak drzewa y ziela, a gdybyśmy niewidzieli na ich głowach papilotow, a u Dam fontaziow y kolczykow u uszu, częstokroć wzięlibyśmy człowieka za woła ktory się pasie, a niewiastę za kozę ktora chrosty ogryza.

Przeto więc sądzę ia, że bardzo dobrze stało się, iż wynaleziono mody, niemasz nic więcey oprocz tych iednych coby nas rożniło od bydląt, ktore zawsze iednakowe, zawsze rownobrzmiące mięszkaią, karmią się, syczą lub krzyczą iednakowym sposobem. Niepotrzebaż więc było po tylu książkach iednakowo drukowanych wydać dzieło takie iak to iest, ktoregoby charaktery były w miłym kolorze? czarno; y zawsze czarno! coż

towany guſt, niemaiz nic poſępnieyſzego y oraz okropnieyſzego nad to, ponieważ y diabła niemaluią inaczey tylko czarno.

Ah! iak wiele razy bladły naſze Damy nad widokiem tych liter ponurych y ciemnych, ktoremi kryślemy naſze myśli! czytania tak ſmutne nie ſą znośne chyba tylko oczom Parafianow, lecz oczy Paryżanow, to ieſt oczy przenikliwe, delikatne, y ſwywolne niemaią ſpoczywać tylko na obiektach przyiemnych. Nieumiejętność ktorey opłakuiemy ſkutki, niema podobno innego źrzodła tylko naſz śmieſzny zwyczay drukowania. Jeſtem wyperſwadowany, że karty czerwone lub zielone pomnągałyby gmin czytelnikow, y każdyby czytał dzieła nayzawilſze gdyby były w kolorze miłym.

Wſzyſtko ſię odmieniło między nami, wſzyſtko ſię wykſztałciło, mebluią modnie, iedzą modnie, ubieraią ſię modnie, nos ucieraią modnie, źchrząkaią modnie, za coż niemianoby drukować modnie? Zacoż, gdy naſi kucharze daiarſcy y ze wſzech miar wytworni ro-

bić nam będą wytworne potrawy. y naſi Autorowie miłe Kſiążki, Drukarze naſi gotyczni zoſtaną ſami ſzczegulnie w *mechanizmie*, takjako naſi dobrzy oycowie ktorzy nie ſznali, tylko zdrowy rozum y cnotę.

Uſkarżaią ſię codziennie na to, że nie maſz nic nowego w kſiążkach, że naſi Piſarze iédni kopiuią drugich lub iedni drugich uſtawnie tłomaczą, tak dalece iż zdaie ſię iedna kſiążka rodzić drugą, o toż dobrze! nie będą ſię iuż więcey na tę moię kſiążkę uſkarżać. Zawiera ona w ſobie niezawodnie wſzyſtko nowe, a nowe w guście oſobliwſzym. Jeżelimy iuż niemożemy rafinować myśli, y ieżeli nie więcey tylko powtarzamy brzmiące frazeſy y kadencye, rafinuymyż przynaymniey ſpoſob piſania ſłow. Jak wieluby miał potężny *Dikcyonarz Encyclopedyi* admiratorow, gdyby każdy Artykuł dyſtyngwował ſię właſnym kolorem, y gdyby wſzyſtkie litery iednego ſłowa miały ſwoią oſobną barwę, y formowały ſłowo wſpaniale ſzmelcowane.

Sławny Marcin ſtał ſię nieśmiertelnym przez ſwoie kolory. Umiał

ſwo-

ſwoim pokoſtem przedziwnym ziednać ſobie imie trwalſze aniżeli wielu miniſtrow. Podły Drukarz ieżeli będzie miał śmiałość wyrazić to na papierze co Marcin malował na tabakierach, ziedna ſobie wprędce daleko większą chwałę aniżeli była Szczepana y Elżewira. Smiać ſię będą w początkach z iego dzieła, gdyż ten ieſt zwyczay, ale powoli przywykną tak dalece że nie zniosą y iednego słowa piſanego czarno. Pierwſzy Gaſzek ktory śmiał wdziać na ſiebie ſuknią zieloną, iuż to będzie bliſko lat dwadzieścia, był prześladowany po całym ogrodzie Tulery, y prawie wyśmiany od gminu niezliczonego, nazywano go papugą przez dni kilka, ale w prędce ta papuga namnożyła innych, y w iednym tygodniu cały Paryż ſtał ſię zielonym.

Od dawnego czaſu proiektowałem to był ſobie, ażeby brać worek na włoſy w tym kolorze co y ſuknie, gdyż tam ieſzcze używa ſię kolor czarny, ktoremu zechcę wypowiedzieć woynę tàk iako y naſzym drukom. Cożby za tym poſzło? natrząſanoby ſię ze mnie przez

nieiaki czas, moia odmiana stałaby się nowiną wszędzie biegaiącą, pokiby aż pięciu lub sześciu Gaszkow dobrey miny, nieuczyniło mody moiey wiele ważącey y szacowney.

Na początku tego wieku iakieyże nie trzeba było śmiałości, aby się pokazać publicznie na dużey rogowce. Ktora wydawała się właśnie iak wielki dzwon Katedralny, z tym wszystkim znalazła się iedna Dama męczennica mody ktora pogardziła tym: *co na to powiedzą*, y ktora z azardem aby iey niemiano za ciężarną z sześcioro dziecmi potwierdziła solennie taką nowość.

Niemożna nie wskorać tylko odwagą, boiaźń czołga się po ziemi a nigdy się niewznosi. Gdybyśmy byli widzieli przed pięćdziesiąt lat ludzi koronkami ozdobionych żeby ie mieli przyszywać nawet do rubdeszanow, światby ich był wyśmiał, dziś nikt nic niemowi, tak dalece, że można ie będzie w krotce do pluder przypinać niedaiąc się w pośmiewisko.

Jak wiele Encyclopedya Perukarzow, dzieło do podziwienia ktore się uławiało drukuie y przedrukuie od

dwoch

dwoch lat, odkryło nam sposobow stroienia głowy! tyle iuż ich iest ile dni w roku lubo przez wiele lat nie znano tylko ieden szczegulnie.

Z cnoty niemożna uczynić mody, mowi P. Fontenel, gdyż w sto lat niezbierze się więcey iak kilkunastu ludzi rozumnych, ta zaś liczba nie iest wystarczaiąca do wprowadzenia czego. Ale iabym chciał wiedzieć do czego nam się przydadzą cnoty, z ktoremi się iuż dawno świat modny pożegnał, ani się one odważą kiedy pokazac między ludzmi, wzięto by ich za śmiertelne Panki y nie lepieyby ich przyięto. Nic łatwieyszego iako nicować cnoty tych ktorzy ie osiadaią, lecz oszukać się niemożna na wyborze y dobrym guście sukni, na twarzy sztucznie ufarbowaney y wdzięcznie umaszkowaney, na dyamencie iskrzącym, na wachlarzu filigranowym, na tabakierze wspaniale giloszowaney. Przezornie to było ustanowiono powieda Paschalis, że rozum nie powinien decydować o randze ktorą kto miałby trzymać w posiedzeniu; gdyż nakoniec każdyby by pretendował że ma więcey ro-

zumu nad ſwego ſąſiada; lecz piękna ſuknia ucina iednym zamachem całą dyſputę. Tego ſię napatrzemy, a Jegomość ktory ma mniey galonow milczy y wyprowadza ſię.

Tak galony, kleynoty y wſzyſtkie perpentele iuż zażywane, y ktore tylko na potym żywość modniſiow wymyśli, utwierdzaią y determinuią ſtopień chwały, na ktorym każdy ma oſiadać. Tak mody przekonały cnotę ſamą, ktorey iuż więcey w nas niemaſz chyba tylko przez wſpomnienie, iako ſobie przypominamy oſtatnie wieki.

Plato mniemał że uformuie ſpołeczeńſtwo miłe układaiąc Rzeczpoſpolitą mądrych, lecz dobry człowiek Plato zgłupiał, niemaſz tylko Gaſzkowie tak z męſzczyzn iako y z Dam ktorzy mogą rozpościerać wdzięki, obiaśniać umyſł, wykſztałcić świat, uſzamerować Xiążki pięknemi ſłowkami, ſtwarzać expreſſye w cale nowe, wymyślać gry zabawne, przyozdobić konwerſacye mieyſkie, y wznieść ſię na koniec nad poſpolſtwo.

By-

Byliśmy przedtym nakształt osob Gotyckich z gębami iak ze skały wykutemi, całe podobni do grubych posągow, ktore widziemy na facyatach starych Katedralnych kościołow; teraz iesteśmy małemi ślicznemi maryonetkami, ktorzy umizguiemy się, rzucamy okiem, robiemy coś rękami, pudruiemy się y persumuiemy; a czyż to nie iest lepiey? każdy rozumny człowiek gdyby y sam nawet Pan Arystoteles nieapplaudowałbyż tym nowym przemianom? wielkiey zapewne trzeba było pracy, abyśmy się z grubey materyi otrząsneli, y kształtniey się ulepili. Szczęśliwie dzieło iest dokończone, możemy bez płochości prezentować się iak ludzie naywytwornieysi, y możémy iść o zakład z potomnością, że nigdy nie spłodzi takiego rodzaiu ludzi ktoryby nam wyrownał, ktoryby był tak gładki, tak roskoszny, tak o każdey rzeczy decyduiący.

Coż to za korzyść mody! ta uwolniła sztukę woienną od wszelkiey zawiłości fortyfikacyi, od wszystkich terminow Taktyki, Geometryi, Geografii, aby w momencie uformować Generała,

ta

ia wyzwoliła Magistraty od ustaw prawnych, lekarzow od wszystkich aforyzmow, a Teologa nawet od poznania nauki y moralności; aby natychmiast zostali Patronami, Doktorami, y Teologami. Nigdy ludzie tak niepostępowali sobie dobrą wiarą: rozumiemy dziś że wszystkie talenta maią te osoby, ktore chcemy zalecić; ażebyśmy mogli ręczyć za ich umiejętnością, dosyć iest aby mieli głowę pięknie ufryzowaną, mankiety koronkowe, podwoyne, kilka chustek skropionych wodką bursztynową lub lawendową y kilka wdzięcznych słowek modnych. A przedtym potrzeba było produkować świadectwa od kilku rąk podpisane y kilką pieczęciami stwierdzone, ktoreby oświadczały że ten człowiek przez lat piętnaście lub dwadzieścia żył w odludności, dniem y nocą zatapiaiąc się w iakiey otchłani *in folio.* Coż to za tośność! cieszmy się że panowanie niewolnicze już się skończyło, nie czytaią teraz tylko to co się podoba y na tym iest dosyć. *La Pucelle d' Orleans Therese Philosophe, l' Academie des Dames* ustąpiły mieysca tamtych nauk uprzy-

łczonych, ktore tłumiły piekny rozum.

Ale co to iest ten piekny rozum? on iest treść samych wdzięków, Elixyr przyiemności, sol duszy naszey; on miesza nasz rozsądek, nakazuie milczenie zdrowym umysłom, y z nich się natrząsa, on umie wymyślać suknie dobrym gustem, zastawić stoł z wszelką ktora tylko poiąć się może delikatnością, nadskakiwać białogłowom ordynaryinym, y w tymże momencie wystawić ie wcale miłe, ułożyć ładnie twarz nieskładną y z tąd sobie chwałę czynić, chełpić się z wyciągania małego palca, z wymawiania z przeciągiem, z mrugania oczyma, z skłonienia głowy, ruszania ramionami, z uśmiechu, lub weyrzenia, z słowa wymowionego przypadkiem, z zapędu nie rezolwowanego, z exklamacyi niewczesney, z przesadzenia słowem nad miarę, nakoniec umie ułożyć Poema w tygodniu, Romans we trzech dniach, y w iednym kwadransie zbić całą Religią y wszelkie iey dowody.

Przynależało to w samey rzeczy dźeby moda będąc tak powszechną

w pły-

wpływała nawet w Religią y odmieniała wiarę, tak iak odmieniaią papilloty. Jakoż widziemy codziennie że naſze piękne umyſły układaią ſobie religią od czaſu do czaſu. Raz chcą ażeby świat był wieczny, drugi raz Bog, raz utrzymuią że duſza ieſt materyalna, toż znowu czynią iey łaſkę nazywaiąc ią duchowną. Wiem ia iednego z naſzych ſławnych niedowiarkow, ktory ſwego brzucha ſzczegulnie radzi ſię względem Artykułu Religii. Y on ieſt Deiſtą lub Chrześcianinem, krolewſkim, lub Republikantem, obywatelem albo przyiacielem, według tego iak mu dygeſtya zle lub dobrze odprawuie ſię Wielu też ludzi beſpieczniey radzą ſię ſwego ciała niżeli Kalendarza w Artykule czaſu; iednakowoż do tych czaſow nieudawano ſię do podobney rady, dla naznaczenia ſobie wiary. Każdy dzień ziawia nam co nowego.

Lecz daymy iuż pokoy tym uwagom y czyńmy Xiążkę naſzą pożyteczną, podaiąc uſtawy młodemu kawalerowi; ktoreby go zaprowadzić mogły w poſrzod pieknego świata. Potrzeba zaraz

ustanowić sobie prawo aby niesłuchać tylko siebie samego, nieradzić się nikogo tylko siebie samego, y nieinaczey uważać siebie samego tylko iak pierwsze obiektum podziwienia, y centrum do ktorego wszystko powinno zmierzać. Potrzeba rozrożnić swoie ukłony według osob, y nie witać nigdy tylko z miną y wielką nader miną protekcyi każdego człowieka, ktoryby miał śliczne talenta, ale niemiał piekney sukni. Potrzeba nadskakiwać pieknym Damom, żadney nie respektować y zatapiać się z niemi w konwersacyi bez żadnego związku, w ktoreyby były same iedynie słowa, y w ktoreyby w iednym razie mowiło się o Chinach y o pieknym małym piesеczku, o firmamencie y o fontaziu. Potrzeba przeniewierzać się często y z tąd sobie chlubę czynić, czytać publicznie y drzeć iaki słodki bilecik, sieść do gry y pokazywać się abstraktem, schwycić się, nakoniec poyść, ażeby można było bieżeć do iakiego ministra, lub do iakiey Xiężny, o ktorey rozumianoby, że masz z nią ścisłą przyiaźń y iakieś umowy. Potrzeba być iak machina

żnka, ułeczynięc tylko iakby na sprężynach, nieznać własney duszy, tylko swoie oczy, swoy ięzyk, swoie palce, prezentować swoie dyamenty, obwodzić iedną za drugą po ręku dwie lub trzy tabakiery, wyciągać, to Angielski, to Paryzki zegarek. Potrzeba mieć naypierwszą materyą ktora tylko wyidzie co rocznie z fabryki Liońskiey, poglądać z pogardą na każdą suknią, ktora tak nowa niebędzie, poprawiać składnie swoie kozonki, y umieć ich układać chełpliwie, rozwiiać potężną chustkę zmoczoną wodkami pachnącemi y ucierać nos sobie z przyiemnością, alè oraz y z siłą. Potrzeba wyszukać sobie ekwipażu nayliżeyszego y naylepiey wylakierowanego, nieprzybierać lokaiow tylko zrostu dużego y piękney figury, y nienazywać ich tylko imionami w cale miłemi, iako to *la Rose la verdure*, a kochać się z preferencyą w nayzuchwalszych y nayrospustnieyszych; mieć stangreta ktoryby pędził iak wiatr, y ustawnie był w punkcie roztrącenia kogo. Trzymać metressę, komedyantkę to iest greckę y erey gracky,

zrobić sobie katalog xiążek modnych, dochodzić część do xięgarzow, a tylko przestać na samych katalogach, odczytywać ie regularnie, chyba żebyś miał kupić iaki Romans niezbożno-komiczny, lub cale sprośny, to iest według gustu zacnych ludzi a mianowicie woyskowych.

Potrzeba naśmiewać się z tego, ktoryby nie iadał z mięsem we dni postne, niepokazywać się na Mszą chyba dla odebrania benedykcyi y zobaczenia pięknych Dam; głosić, że wszystkie religie nie co innego są, tylko iedną polityką, y że wszystko to zarowno iest bydź Turkiem, czyli Chrześcianinem, byleby tylko bydź poczciwym człowiekiem. Potrzeba niekiedy filozofować y moralizować, nawet, mowić że sobie przykrzysz to życie, y że w ten czas dopiero stać się można szczęśliwym, gdy się niema ani urzędu, ani wziętości y gdy się zostaie w kącie iakim odłączonym od świata y nieznaiomym. Potrzeba mieć zawsze minę człowieka zainteressowanego, nie ieść u stołu, tylko zbyt powoli y examinuiąc potrawy, uskarżać się na swoy

żołądek iak ſtarzy, pić ſamą prawie wodę, powiadać na reście o ſobie, żeś bardzo delikatnego zdrowia. Potrzeba znać wſzytkie ścieżki Miaſta, mieć kamerdynera poufałego ktoryby punktualnie donosił, co ſię po domach dzieie, ktoryby umiał rozweſelić Pana w ten czas gdy go rozbiera; trzeba mieć gotowalnią ułożoną, regeſtr wizyt, kalendarz w ktorym by były dni Gali, mieć doſyć ludzi, a nadewſzyſtko dwoch lub trzech krawcow. Potrzeba powtarzać częſto Jmiona Panow, y mieć uſtawicznie te słowa w uſtach: *Miniſter mi to mowił: Kardynał daie dla mnie iutro obiad. Xiężna czeka na mnie we wſi.* Potrzeba gdy kto ma iaką podroż przed ſobą, obrać czas nayniepogodnieyſzy y noc nayciemnieyſzą, wyiechać wieczorem, wyſtawić ſwych ludzi na wſzyſtkie niewygody powietrza, śmiać ſię z ich biedy y opowiadać to potym iak naypięknieyſze ſprawki. Potrzeba nakoniec czynić ſobie igrzyſko z ludzkości, y niemieć iey tylko dla ſiebie, pogardzać tych z ktoremi ſię ſpotkaſz, niewitać żadnego, wierzyć że ſłuży ſię z inżey

gli-

gliny utworzeni, do nich mowiąc zawsze z fukiem, niedbaiąc że oni potym będą wywierać żale y ogadywać.

Ktokolwiek poydzie za temi radami, będzie człowiekiem tego wieku, człowiekiem wziętym, człowiekiem zgoła takim, iakiego chcą mieć u dworu y u świata.

A iako iest to w modzie mieć Bibliotekę, może się ona w ten sposob ułożyć: będą zaraz Romanse wszelkiego gatunku y wszystkich kolorow iakie są: *l'Ecumoire, le Sopha, la Religieuse en chemise, le Grelot* &c: ustawią się potym wszystkie sztuczki teatralne, y wszystkie imiona komedyantow y komedyantek, y zawsze kawałki iakie rozrzucać się będą tu y owdzie, to raz na stole, to znowu na kominku. Zadna Filozofia brać się nie będzie tylko xięgi potłumiaiące duszę, y te ktore ią rownaią z bydlętami, y inney Hystoryi nie będzie tylko Karola XII. y druga ktorą nazywamy uniwersalną, gdyż się to doskonale zgadza z Romansami. Będzie mieysce cale osobne na wszystkie bayki, wszystkie listy gładkie, wszystkie podroże wymyślne, a nade-

wszystko wiele kolend krotofilnych. Kalendarzykow, Dykcyonarze, a naybardziey małe będą miały mieysce dystyngwowane, tak iako y Dzienniki, między ktoremi plątać się maią gazety roczne. Trzeba też aby były iakie xiążki Kopersztychow, a naybardziey sprosnych, gdyż to iest w wielkim guście. Pięć lub sześć xiążek muzyki y tyleż piosneczek zdobić będą naywięcey, y zakończą ten wyśmienity zbior xiąg ktorego tu podałem plantę.

Już zaś teraz o nic więcey nieidzie, tylko o opisanie młodym Panienkom sposobu, przez ktore mogłyby się dystyngwować w posiedzeniu y stać się gładyszkami, gdyż xiążka moia iest dla wszystkich, chcę ażeby w niey znaydowano Encyklopedyą rzeczy y słow. Panienki starać się maią aby się udawały za nayszacownieysze, aby się stały niewolnicami swoiey urody, nieodstępowały od zwierciadła, chyba żeby miały same poyść bawić się ze wszystkiemi grzecznemi kawalerami, ktorzy do piękney kompanii uczęszczaią. Będą się uczyć uśmiechać y gniewać z wielką składno-

ścią,

ścią, y zawſze ſtoſownie mięſzać powagę z ſwywolą, y minę wynioſłą z miną grzeczną. Uſiłować będą aby umiały dobrze udawać oſobę oboiętną w tenże ſam czas gdy naywięcey będą wzruſzone paſsyą, aby mawiały często: *Skończże WCPan, coż to znowu znaczy &c:* Y inne tym podobne rzeczy; będą ſię ſtarać decydować, iako rozumne białegłowy, ktore wiedzą że od Adama mężſzczyzni byli zawſze dość głupi, że ſię im akkomodowali, kareſsowali, y że ich mieli za Boginie.

Będą uczyć ſię używać wachlarza przyzwoicie, rozciągać go y ſkładać, drapać nim wargi, bić ſię nim po palcach według okoliczności, a w reście wpuścić go na ziemie dla rozeznania attencyi y prędkości wzdychaiących do ſiebie. Będą ſię malować iak koła u karet, y naſzladować na ſwoich iagodach oſutki, będą dziwaczki tak że nigdy więcey nad kwadrans iednoſtaynego niezachowaią humoru, będą ſię zrzeć z ſwemi pokoiowemi, pieścić ſię z pieſkiem y ptaſzętami, nie ieść tylko prawie iak nic, wpadać w wapory, y

ro-

rozporządzać sobie regestr chorob tak iako układaią swoie stążki. Będą umiały gniewać się bez dania racyi, dla dociecżenia ieżeli ich kochaią, pokazać rozum swoy w kompanii bydź dumnemi, mowić tonem decyduiącym o naukach y ludziach uczonych, przybrać minę oziębłą, lub nic nieodpowiadać gdy będą pytane, a pytać się z pogardą o imiona y dostoyność tych ktorych nieznaią, Będą usiłowały umieć z reguł wszelkie intrygi, y używać każdego ich ułożenia, czytać ustawicznie Romansé, z nadzieią że w nich portrety swoie y kochankow swoich upatrzą, znać cały świat y wbiiać sobie w głowę, iakby były osobliwszych przymiotow; uformować sobie ięzyk słowa powiększaiący, szeplonić niekiedy, y zawsze krzyczeć w drodze, tak też na naymnieyszy grzmot, albo postrzegłszy paiąka, wrzeszczeć że iuż giną, iuż wszystko przepadło, iuż y sposobu niema do życia, że iuż umieraią lub w ten czas naywięcey szczebietaią.

Postaraią się także ułożyć sobie religią według własney mody, ktoraby im pozwalała uczęszczać do Sakramentow,

y łydź hardemi y prożnemi aż do nay-wyższego stopnia, ktoraby im pozwalała tracić nocy y dni na stroieniu się, tańcach, szalbierowaniu w grze we-dług ich chwalebnego zwyczaiu, ktoraby im pozwalała obmawiać świat cały, y niemieć dobrego zachowania z żadną inną białogłową.

Z temi to y tym podobnemi oby-czaiami godne Damy prezentuią się, y byłoby im nie do smaku gdyby niebyły takie iak tu ich opisałem. Jakieyże więc radości nieuczuią z samego spoyrze-nia na tę xiążkę ktora im stanie za ro-zrywkę y ekranik, ona zaś przez to sza-cownieyszą zrobi się nad wszystkie dzieła naysławnieyszych naszych Filo-zofow, ktore gryzą myszy y proch tra-wi; nie mogę tego wymowić iak sobie podchlebiała moia miłość własnà gdym imaginował, że dzieło moie zielone iak łąka, składa całą bibliotekę ktorey Da-my y ktorego miłego Gaszka, zdobi go-towalnią y podaie im materyą do ich plaplania.

Podobno ieszczem zbyt skromny, gdyż ktoż to ieszcze wiedzieć może, ie-

że-

zeli moia kiążka niebędzie miała szczęścia okazalszego y prędszego? Ktoż wie iezeli się niestanie zwierciadełkem do kieszeni, lub nawetką do wiązania węzełkow y na koniec tym wszystkim cokolwiek zmyślny dowcip może znaleść!niemasz nic niepodobnego w rodzaiu mod.

Idźże iuż moia miła xiążko, gdzie cię fortuna zaprowadzi; przeleć świat iak motyl, przechodź z rąk do rąk, to szacowana to odrzucona, to wzięta to zarzucona, to chwalona to krytykowana, dziś zdarta a iutro szukana. Idź w zbudzać żołć w naszych pisarzach dziennikow, ktorzy cię potępiać będą z serca, lubo ty szczegulnie iesteś swywolą. Idź wznowić gust czytania u wszystkich naszych Panow ktorzy nieczytaią oprocz gazet. Idź wzniecić konwersacyą naszych Dam ktore graią y niemowią więcey ani słowka. Idź sprawować miły sen na żym Gaszkom ktorzy nieczytuią tylko w łożku y usypiaią zawsze na pierwszey karcie. Idź przemieniać się na papilloty, na obwinienia na... gdyż się ia z tego śmieię Zostawuię cię iak

dzie-

dziecię podrzucone ktore się staie tym czym może y ktorego nikt nieznał matki.

Jeżeli zaś cię odrzucą o moia xiąż-ko! iedyny owocu tęsknoty, doznasz te-goż samego szczęścia ktorego y inne naylepsze xiążki, widziemy codziennie naszych Gazkow ktorzy daią wziętość Poezyi, Historyi, Filozofii y Teologii samey, zbiegaiących się do Xięgarzow, chwytaiących Kartezyusza, Lokiusza. Newtona, y Malebranka, aby potym mieli ukontentowanie y chwałę z od-rzucenia ich. Znaią oni to wszystko, wiedzą co to warto, y wolą raczey przyl-gnąć do *Angola* lub innych Romansow podobnego smaku.

Lecz coż mowię? Xiążka modna może mieć los takowy? gdyby nic wię-cey tu niemiała tylko sam swoy tytuł byłaby szukana. Niechcę nic, tylko że-by ktora w Paryżu Gładyszka, ktora się kocha w kolorze zielonym applaudowa-ła temu wynalazkowi, a Xiążka modna stanie się przecudowna. Będą ią sobie z rąk wydzierać, iakieyby ieszcze nie-miała wziętości, gdyby po takiey

awan-

awanturze zostałą zakazaną przedawanoby ią rowno ważąc ze złotem. Wielu Pisarzow niewiedząc iakimby sposobem wsławić Xiążki swoie, zaprawili ie krytyką y rozwiozłością, aby dla tego były zakazane y przez to wiele zyskali.

Potrzeba w towarzystwie ludzi xiążek wszelkiego rodzaiu dla nauki y dla poprawy, dla śmiechu, y dla płaczu. Autorowie sami ktorzy pospolicie swoy tylko gabinet znaią, y niekonwersuią tylko z umarłemi, potrzebuią rozweselenia w swoich naukach poważnych przez rozrywki niewinne, ah! ktoreż będą to rozrywki, ieżeli niepowiązanie rzeczy poważnych z uciesznemi, a zamiast iakiego dzieła głębokiego y uczonego nad czasowym iakim skrypcikiem zabawienie się. Są prace ranne, poobiednie y wieczorne. To co się pisuie rano, zdaie się bydź poprawnieyszym, to co się wymyśla zaraz po obiedzie, wyraża ordynaryinie w sobie charakter wesołości y żywości, a to co się robi wieczor ma więcey ognia. Uważa się ten troiako rożny komponowania gatunek we wszystkich pisarzach, maią

oni swoie dzieła porządne, okazałe y swy wolne. Wszakże Boalo ma swoię Poezyą ma swoie Satyry y śmiechu godny pulpit. Ktokolwiek zna dobrze sztukę pisania, łatwo rozezna nietylko wiek Autora z iego pism, ale zgadywać umie że tak rzekę godziny dnia w ktore to słow ułożenie y ta myśl urodziły się, byleby tu nieszło o owe umysły nieporządne ktore przewracaią z gruntu naturę mięszaiąc dzień z nocą, lecz y to poznać można. Ja powiem z iednego spoyrzenia na wiele dzisieyszych Xiążek, że autorowie ich pracowali porywczo to w południe to o pułnocy.

Nie wątpię że z tego wyrażenia wnosić będą, iż Xiążka modna służyła mi za rozrywkę, uczynią mi w tym honor, ale się y niezawiodą zamiast tego ażeby rozprawiać niewiedzieć o czym w pośrzod kilku prożniakow y kilku nieudolnych, co nazywamy kompanią, nie lepieyże iest śmiać się z sobą samym? nie raz trzeba się połechtać ażeby myśl przyszła, w prawdzie iednak to łechtanie milsze iest niż żartobliwość mniemanego towarzystwa. Więcey daleko kon-

tent ieſtem gdy ſię śmieię według moiey woli. Między ludzmi trzeba tak ſię śmiać iak ziewaią. Jaśnie wielmożna JMć Dobrodzieyka powie co nie do składu y chychocze ſię, Jaśnie Oświecony Xiążę JMć wymowi błąd przeciw Hyſtoryi y ſam ſobie applauduie, oraz wszyſcy na to zarownie powinni chychotać ſię y applaudować. W krotce naſtaną ludzie w ſpołeczności, ktorzy upominać będą wſpołſiedzących żé Jegomość Dobrodziey śmieie ſię y że śmiać ſię trzeba, tak iak przeſtrzegaią że kto nas wita. Ja zaś ktory chcę bydź ſam dla ſiebie y moią wielmożnością pilnuię tego żebym w śmiechu ſzedł za moim widzimi ſię. O toż to Cynik rzecze kto; nie, lecz rozeznany.

To zaś ieſt wcale rzecz oſobliwſze, że w tych czaſach nic niemożna nakierować do zdrowego rozumu, aby zaraz niewzięto za odludka. Ale coż to ia czynie? chcę nieznacznie mowić przeciw moiey Xiążce modney y przekomponować zdania ktore ta uſtanawia. Bydź to muſi że ranek zbliża ſię według moiey obſerwacyi, y że ia chcę pracować

wać rozſądniey, nie ta ieſt iednakowo myśl moia. Chcę ſię śmiać. A ieżeli w liczbie Filozofow mieſzczono Demokryta, za to że ſię całe życie śmiał; ſpodziewam ſię że y mnie niepołożą między głupiemi przeto że ſię śmieię przez kwadrans. Wiem ia że śmiech bywa rożny y tyle rożnić ſię może ile zielony kolor ma odmiany. Jeſt śmiech rozlegaiący ſię, y oznacza proſte poſpolſtwo, ieſt śmiech ſkromności, y oznacza młode Panienki, ieſt śmiech złośliwy, y charakteryzuie owe wiekuiſte wdowki ktore zawſze ſię znayduią w każdey kompanii, w liczbie przynaymniey trzech lub pięciu, ieſt śmiech przyiemności, ktory pokazuie gaſzkow nieuchybiaiących nigdy pokazania ſwoich ładnych ząbkow, ieſt śmiech nakoniec powagi y ſtatku, znaczący Bakalarzow ktorzy... lecz dokąd że nas niezaprowadzi to *ktorzy* lepiey całeko tu ſię zaſtanowić.

Jeſt to ſztuka śmiać ſię tak iako y płakać. Gładyſzki nieprzedałyby tey umieiętności za naywięcey złota, ich twarz ktora ſię nakręca iak na ſprężynach, raz płacze drugi raz wypogadza ſię

y

y ktora często oraz płacze iednym okiem a drugim ſię śmieie; o żukuie codziennie młodych ludzi zebraniem marszczkow, grymaſem y geſtem. Nic w świecie śmieſznieyſzego nad twarzyczki na żych JchMciow Dam, y naſzych Panow Gaſzkow, Oh! iak miło nie mrugaią zrzenicą, iak ząbkami zgrzytaią, iak przygryzaią ięzyka, iak brwi podnoſzą, iak przydłużaią twarzy, iak oczkiem rzucaią, y iak tuzinami maią weyrzenia wzgardy! założył bym ſię że y naypoćiwſza małpa tyleby niedokazała, przydaymy do tego wſzyſtkiego perſpektywkę, a ſłuſznie przyidzie wyznać, że twarz według mody zawiera nieſkończoną moc wiadomości y cudności.

Nie bez racyi to ieſt, że wchodzę w te partykularności, chcę wielu ludziom niezgrabnym ktorym nieſchodzi na umyśle podać ſpoſoby ktore niby ſtać ſię mogli intereſuiącemi. Znałem iednę Damę ktora za wſzelkie ſzacunki miała ſzczegulnie iedno wyciąganie małego paluſzka, a przeto otaczał ią zawſze gmin admiratorow. Widziałem Kaznodzieię, ktory za wſzelkie talenta miał

geſt

gest ręki przedziwny, y ścisk bywał zawsze na iego kazaniu. Wiem o iednym Panu ktory inney nauki niemiał, tylko pieknie zażywać tabaczki, a piekniey ieszcze nos ucierac, y za to wielce go szacowano.

Należy wszystko czynić z wdziękiem, y wszystkie kroki swoie stosować według gustu dobrey kompanii. Rzeczpospolita Gaszkow nie iest chimeryczna iak była Platona, ta iest w samey istocie: ustawy ich ściągaią się do wszystkich szczegulności, ktore oczy, gęba, ręce, głowa, nogi przyiąc mogą. Już to dawno iak daią młodzieży Metrow tańcu, w krotce będziem mieli metrow gestu, ktorzy układać będą nasze ręce iako ustawiaią nogi, ktorzy rozsporządzać będą nasze ruszenia oczyma, y nauczą nas wszelkich sposobow użycia rękawiczki, wachlarza y chustki. To używania zbyt często zdarzaią się w towarzystwie, trzeba ie umieć z reguł.

Uczą nas codziennie sztuki zabiiania drugich, a to nam nic niezdaie się bydź dziwnego, nie iest że lepiey aby nas uczono żyć pieknie y stać się miłemi

czemuż nie zrobią Arſenału z wachlarzow tak iak ze ſtrzelby? y czemu nas nieuczą ſechtować oczyma tak iak ſzpadą? Przewyżſza wiarę iak ładne wynalazki mogłyby ſię wyprowadzić około ſamych oczow dla ziednania nam u innych podziwienia. Gadaią te, u Dam modnych, gdy ledwie co widzieć ſię daią u proſtych mieſzczek. Coż to za nieſzczęście nie bydź dobrze edukowanym y doſkonale maniernym! nikomu ſię żadna o ſobie nie czyni *impreſſya*, y całe ciało ſtaie ſię *dez bliguiące* a co ieſzcze okrutnieyſza ieſt, że towarzyſtwo napełnione bywa ludzmi zaćmionemi, niemaiącemi ni żywości, ni odſkoku ktorzy ſię z ciebie naigrawaią, *in ſuperlativo*.

Jak wiele razy my ſami odchodziliśmy od ſiebie y niſzczeli widząc niezgrabność gminu ludzi podłych w ſwym poſtępowaniu y weyrzeniu? ieżeli ſpiewaią zdaie ſię że wyią, ieżeli mowią zdaie ſię że ſię wadzą, ieżeli nos ucieraią rzekłbyś że... ieżeli witaią, widzi ſię iakby chcieli potrącić, ieżeli iedzą, zdaie ſię iakby pożerali. Głupi iak powiada *le Bruere* nie

nię mowi, nie gra, nie chodzi, ani nośi nciera tak iak człowiek dowcipny; więc istota cała na tym iest abyśmy te głupstwa poprawili y uczynili cały świat prześlicznym y cudnym. Wiele iuż narodow iest ktore zaczeły się wykrzesywać aby się stały wytwornemi, y inni sechcą się iuż aby się mogli śmiać. Wdzięki Paryskie wpłyneły iuż do niektorych kraiow, y uczyniły to co deszcz obfity sprawuie na ieżach; te zwierzątka gdy się zwiną w kłąb, niewidziemy tylko ich kolce, powoli pokazuią się ich pyszczek y nożki, a te coraz się bardziey wyciągaią; ponieważ świat cały chce mowić, śmiać się y chodzić po Francuzku.

Zyczyłbym tego aby dziennik iaki punktualny od tygodnia do tygodnia ogłaszał nam nowe mody, ktoreby poprawiały nas, wydoskonalały y kształciły. Niegadaią tylko o nowych Xiążkach, a podobno te nowe Xiążki psuią nas, a przynaymniey na czytaniu ich traci się czas drogi ktoryby się mogł łożyć na poprawę grubych zwyczaiow; gdyż mimo naszego rafinowania co na-

ley do mody, wiele iest ieszcze rzeczy do odrzucenia lub odmiany, za coż naprzykład nosić zawsze trzewiki czarne iako y kapelusz? ta nieszczęsna czarność zbyt się wkorzeniła. Wielki *Vendome* nosił niegdys przynaymniey koloru żołto gorącego związaną wstęgę pod szyią, y to wydawała się wspaniale y z tryumfem, a my ktorzy tak się przywięzuiemy do dobrego gustu y bez przesądow boiemy się wziąć nowego stroiu y nowego obuwia, JMćPanowie Polacy powinniby nas wzbudzić swoim przykładem oni noszą czapki rożnych kolorow y boty żołte y czerwone.

Wiem że odmieniaią używanie kapelusza, y gdy iuż nosili to duży, to mały, to galonowany, to festonowany, noszą go teraz zwyczaiem Prałatow, to iest, zbity y cały splaskany z frenzlą złotą, lecz niedosyć na tym, trzeba ieszcze brać kapelusze w rożnych kolorach.

Damy ktore naśladować poczytuiemy sobie za chwałę, czyliż iuż niemiały y mieć nie będą do skończenia świata stroiow przypstrzonych, daiś starych, o na-

futro czarnych? Byłoby iuż z czego u-
ło yć obszerny Dykcyonarz same tylko
zbieraiąc słowa ktore charakteryzuią ich
sposoby ubierania się na głowie, to raz
iak *Ptak krolewski*, to iak *motyl*, to iak *De-
wotka*, to iak *Kokietka*, to iak śpiąca, to iak
Koziorożiec, to iak *wschody w Fontenebló*,
to iak *wygnanie z Parlamentu*. Y słuszna
iest aby nasza głowa, ktora wymy-
śla mody, ktora ie wydoskonala y ro-
zmnaża, była tychże samych mod tro-
nem. Taċ to iest na ktorey się powinno
wysadzać cokolwiek przemysł mieć może
naykształtnieyszego, y naykazalszego.
Zostawmy bakałarzom, niech oni żakow
edukuią, napychaiąc ich szpargałami. Fi-
lozofii bezrozumney, Teologii wątpli-
wey, Retoryki świegotliwey, Poezyi
natrząsaiącey się, a sobie weźmy za isto-
tną powinność wypięknić nasze tupety,
przypudrować nasze włosy, odkrywać
nasze uszy, odmłodzić nasze czoło, przy-
ozdobić całą naszę Fizognomią.

Nie lepieyże daleko iest widzieć
głowę z włosami ładnie ułożonemi, po-
dzielonemi na piętra y z dobrą symetryą,

a niżeli owe ſubtelne myśli z ktorych ſkładaią Xięgi? nielepieyże daleko ieſt poruczyć głowę ſwoię perukarzowi, a palce tylko ſobie zoſtawić do komponowania Xiążek? Jch to pracy zapewne winniśmy prawie wſzyſtkie piſma terazznieyſze. Ruſzą ſię tylko te paluſzki dzielne y zaraz dochodzą do końca, w kilku godzinach nagryżmolą iakie ſto kartek w ktorych zdrowego ſenſu nieobaczyſz. Nic niemaſz milſzego iako pracować nad iaką xiążką, niemaiąc ani planty, ani związku, ani celu, ani nawet tytułu. Znałem pewną Xiężnę, ktora zaprzęgać roſkazywała, ktora daleką podroż zamyślała, y ktora mawiała do ſwoich ludzi: wyiedźmy przez tę a tę bramę niewiedząc do kądby iechała, bez żadnego wybrania ſię y niemaiąc za całą garderobę tylko parę ſukien w ktorych była. Gdy zaś potrzebowała koſzuli na przewleczenie ſię, zatrzymywała ſię, kupowała płotno, ſzyć kazała, y tak inne rzeczy.

Otoż

O toż takowi ſą y naſi Autorowie teraźnieyſi: powſtaią y mowią, iednym razem ſkomponuymy xiążkę; biorą atrament y papier, iak owa Xieżna wſiadała do karety, y pędzą niewiedzieć gdzie ſkończyć, y niemaiąc przed ſobą inney myśli, tylko tę ktorą wierſz ieden zawiera. Słowo iedno drugie ſprowadza, y obfitość bywa tak wielka częſtokroć, że ieden tom nieobeymie, doydą aż do dwoch albo trzech.

Niechże potym przytłumiaią naſz wiek, a ia mowić nieprzeſtanę, że mu wielką krzywdę czynią. Nie maſz prawie człowieka modnego ktoryby przez ſwoie życie niewydał iakiego ſkrypciku, lecz zobaczemy ich daleko więcey ieżeli poydą za moią plantą y do ſkutku przyprowadzą farbowanie Xiążek nakſztałt haftow. Będą opiſywać ludzi ſkarbowych złotemi literami, aby ich iaśniey wyznaczyć; piekne Damy kolorem rożowym, ſtaruſzki kolorem ſiwy, Prałatow fioletowym, xięży y mnichow ciemnym, metreſſy żołtym, woyſkowych czerwonym, miniſtrow iaſno błę-

ki-

kitnym, Autorow zielonym. Imię cnoty nigdy się inaczey niepokaże tylko w niebieskim, występkow w czarnym. Ah co idzie o występki, nigdy ich człowiek dostatecznie nieuczerni, y w ten czas to będzie wolno czernić druk tak, iak w karczmach gryzmolą węglami po ścianach.

Przez to bardzo łatwy sposob wyuczenia dzieci czytać, poznawałyby język przez kolory. Tak słowo *Wisznia* naprzykład zawsze pisane czerwono, a słowo *Pomarańcza* zawsze żołto; bardzieyby ożywiały swoie wyobrażenia, gdyż nie iest moy cel abym tu tylko uśmieszył, chcę oświecić narod ludzki y przekonać go, że przez wynalazki mod może doyść wielkich rzeczy y uczynić nową plantę nauk, ktoreby bawiły uczące.

Tu zdrowy rozum wznosi głos z krzykiem, lecz zostawmy go niech sobie wrzeszczy. Wszak wiemy dziś wszyscy, że ten zdrowy rozum, iest to iak zgrzybiały starzec, ktory niechwali, tylko czasy przeszłe, y ktory idzie za

czytałem niepoymuie iak to można zeyść z gościńca utorowanego. Nic tak nie iest podobnego do barana, iak zdrowy rozum, idzie on regularnie za śladem, wstępuie po stopniach na schody, ktore drudzy razem przeskoczyli. Gdyby do tąd zawsze byli zielono drukowali, nieochybnie nazwaliby głupiémi tych ktorzyby się ważyli drukować czarno. Jednakowoż idąc za podanym odemnie kunsztem będą robić xiążki iak malowane płotna, y umysły naszych mędrków zazieleniein.

Przenikam ia że iaka awantura Romansowa ktoreybym niewiedział ani początku, ani końca, byłaby wdzięcznym zakończeniem, y wprawdzie trzebaby włożyć iaki kawałek tego gatunku, dla zrobienia tey xiążki tym modnieyszey. Lecz zkądżeby go wyczerpnąć? nasze Romanse iuż wszystko powygadywały y wszystko iuż powtorzono w tym rodzaiu. Tak sprosne iako y zabawne wychodzą nieustannie dla rozrywki naszych teraźnieyszych czytelnikow. Niemasz iuż ani bayki, ani Hystoryi ktoraby

nie

nie była mowiona y powtarzana po tyſiąc razy. Cały świat powinien ſię żenić, gdyż wſzyſtkie Komedye y wſzyſtkie Romanſe kończą ſię Maryazem.

Rzecze kto iednak czytaiąc to dzieło, że powinien był Autor napomknąć wierſz ze iakie tu y owdzie, bo moda lubi wierſzopiſowac. Y dobrze. Wierſzopiſuymyż więc.

O prześliczna zieloności!
Lubię w łąkach twe piękności,
Ale ah! iak żeś mi miła,
Łatwieyś mi ſię wyſtawiła,
O ciebie ſię łąk, pol, pytam,
Aż cię w xiążce widzę, czytam.

Ci ktorzy ſię kochaią w pioſneczkach y muzyce, chcieliby podobno mieć co także z nich, ale to zoſtawuię do drugiey edycyi. Podamy w ten czas nową Plantę kantat piſanych rożnymi kolorami. Lat kilka temu będzie iak pewny J... chciał ułożyć klawicymbał z ſamych kolorow y kontentować oczy farbami z harmonią prezentuiącemi ſię. nieznamy ieſzcze wſzyſtkich przemy-

ſłow

ſłow naſzego dowcipu; nie potrzeba tylko chcieć, a wykonamy rzeczy dziwne. Już niektorzy niemcy wymyślili, że łożko powinno mieć więcey iak pięć ſtop dla wygodnieyſzego ſpania, y że dla ſpoczynku nietrzeba duſić odetchnienia między dwoma puchowemi betami. Już niektorzy ludzie zacni pułnocnych kraiow doſzli tego, że daleko wygodniey głownią ogniſtą obracać kleſzczami ani-żeli ręką, y że lepiey daleko nos ucierać chuſtką iak palcami. Już Włoſi poznali nieſkuteczność zamykania żonek; y że można używać na wieczerze czego innego niż czokolaty. Już niektorzy Angielczykowie nietryxaią iak barany przechodzących, y poznali to, że dla tego, by żyć miley, nietrzeba ſię wieſzać. Już niektorzy Francuzi przyſtaią na to, że nie ieſt rzecz śmieſzna uczyć ſię ięzykow Cudzoziemſkich, y że można mieć rozum nietylko w Paryżu ale y w innych ſtronach, y że dziwactwo y trzpiotoſtwo nie wſzędzie za rowno popłaca. Już y Hiſzpani pracuią y dokazuią tego w iednym mieſiącu, co inne narody

w dwu-

w dwudzieſtu czterech godzinach. Już niektorzy Szwaycarowie mniey ſą lzway carami, y niektorzy Holenderczykowie przeſtaią ciągnąć lulkę, y gotuią do ſ odania nam iakich pięćdzieſiąt foliałow reflexyi, ktore poczynili obywatele Amſzterdamu ciągnąc tutuń.

Lecz aby xiążka była obſzerną lub ſzczupłą, dobrze lub zle piſaną, intereſſuiącą, lub nie do rzeczy; niepoprawuią naſzych zwyczaiow y obyczaiow. Xiążkę modną będą czytać, y mimo tych racyi ktoremi zaleca druk w kolorach y farbach, nieprzeſtaną używać charakterow czarnych. Zyczyſbym aby mi cytowano iaką oſobę ktoraby to czytanie przekonało y nawrociło, lecz domagam ſię cudu. Nigdy z taką prędkością nieſlizgaią ſię po ledzie choćby y na ſyżach, iak ſię ſlizgaią po kartach xiążki iakiey. Przechodzą z przedmowy do końca z prędkością nie wymowną, tak dalece, że przez dzień można przeczytać xiążek tuzinami.

Przychodzi mi iedna myśl, a iako ieſt teraz w modzie, aby wſzyſtko druko-

kowáć co tylko przyidzie do głowy, znasz o co tu chodzi. Powinniby ułożyć grę xiążek, tak iako mamy gry kart, pomięszanoby ich razem, y porozdawano graiącym, po dwie, trzy, lub pięć. Byłaby gra fizyczna, karty ktoreby ię składały byłyby z małych xiążeczek in 16to na kształt kalendarzykow, z ktorych iedna zawierałaby zbior ułożenia Kartezyusza, druga Newtona, y tak daley innych Fizykow, komuby się dostał Newton wygrałby zapewne, y toby było mieć dobrą kartę, lecz ktoby miał Gassenda przegrałby niezawodnie. Podobnym sposobem będzie gra Poezyi, w niey się znaydą Kornel, Rasyn, Wolter, Krebillon, Piron, Russo, Gresset y... lecz ta ostatnia karta będzie zbyt obrzydliwa, gdy Wolter będzie miał moc Komety, wszędzie gdzie się to Imię pokaże grę zakończy y przyniesie wygraną.

Każdy więc widzi że przez mody y przez rozrywki ktore zdaią się bydź puste, można oświecić ludzi razem rozweselaiąc, nauczyliby się z młodości szacunku

wia-

winnego Autorow y stopnia zacnosci ktory im wyznaczać należy, y na tymby dosyć było, ktokolwiek albowiem teraz zna Jmiona od piećiudziesiąt aż do sześćdziesiąt Autorow y tytuły ich xiążek, ma prawo wszędzie pokazania się y sądzenia iak Mędrzec o naukach y literaturze.

Będzie także gra komedyi y do tey to ubiegać się będą z szaleństwem. Jak że tam będą rozmawiać graiąc, o tym co się tak mocno podoba, o tym co bawi iedynie ludzkie towarzystwo, o tym co czyni dobrą fantazyą, na koniec o Komedyantach y Komedyantkach! karta Grandwal będzie maścią faworytką, karta Predylekcyi y Karta Bellecour będą karty do zrzucenia. Będą odmieniać kolory tych gry, y zamiast tego żeby wiekuiście pokazywały się w czarnym pique y trefle, w czerwonym Coeur y Carreau wybiiać będą nasze xiążeczki niebiesko, żołto a naywiecey zielono. Nasze Karty iuż się okrutnie zastarzały, chciałbym aby ie zostawiono wdowom ośmdziesiątoletnim, a wzięto te ktore ta

ra-

radziemy. Trzeba odnowić postać ziemi, nie mieć nic tylko wszystko nowe, rozmawiać słowami nowymi, grać w gry nowe, nie ieść tylko potrawy nowe, y nie schrząkiwać tylko modą całe nową.

Coż to za wdzięki rozszerzyłyby się po całym świecie, gdyby według planty moiey postępowano! Przebiegano by xiążki tak iak stążki lub iak karty, y ktożby na ten czas nieczytał? Należałoby ieszcze powymyślać choroby takie ktore y w myśli nikomu niepostały. Wynaleziono wapory na początku tego wieku, y iak wiele lekarzow ta piękna choroba zbogaciła? Już to tysiąc lat miiaią iak ludzie umieraią na paraliż, apoplexyą y gorączkę, w reście to iuż uprzykrzyło się. Za coż nieumierać z niewierności, z desperacyi, z zgryzoty że zdechł mały pieseczek, lub stłukła się prześliczna tabakiera? Potrzeba daley żeby lekarstwa odmieniły swoią formę y substancyą. Antymonium skończyło się wraz z przeszłym wiekiem a merkuryusz nastał. Niemasz iuż, ani likworu ani pigułek, ktoreby niebyły zaprawne merku-

ku-

tyuſzem. Jakże można kochanym Damom y grzecznym Kawalerom w ktorych ieſt nadzwyczayna delikatność, dawac napoie czarnością przerażaiące y ſmaku aż do nauzyi y mdłości ? Zawſze Rabarbarum, China, Manna y Senes. Trzebaż ieſzcze truć lekarſtwami oſoby iuż ſtrute chorobą? Zdaie mi ſię więc żeby należało wybierać te rzeczy ktore ſą nayprzyiemnieyſze do napoiu y do widzenia, lekarſtwa zdatne do przywrocenia zdrowiu: emulſya fioletowa lub purpurowa ſmaku wyśmienitego rozweſeliłaby nędznego chorego, y przywrociłaby mu częſtokroć życie, chciałbym ażeby ſkładano lekarſtwa z tego wſzyſtkiego, co tylko natura ma nayroſkoſznieyſzego, w ten czas branoby na purgans z ukontentowaniem, a teraz Damy biorą na purgans z teſknoty y dla odmiany dziennych zabaw ſwoich.

Do iakieyże przyiemności moda nieprzyprowadziła Nacyi Francuzow? ci ktorzy nieznaią ieſzcze pięknych zwyczaiow, maią tylko obyczayność z przymuſu. Założyłbym ſię, żeby Włoch nigdy

gdy

gdy się nieprzyiął w robdeszanie, y rozumiałby że to iest daleko obyczayniey kazać zamknąć drzwi przed nosem swego przyiaciela, założyłbym się że niemiałby nigdy śmiałości podusale kogo ze znaiomych zaprosić do siebie na obiad. Potrzeba Włochom ieżeli przypadkiem iakim kogo zaproszą aby mieli w przody osm dni na wygotowanie ceremoniału, y żeby nieuchybnie wiedzieli że zaproszony przyidzie na obiad, toż dopiero zobaczysz wszystko rozporządzenie z uprzykrzonym ceremoniałem, y masz bydź pewnym że cię drugi raz niezaproszą. Francuzi przeciwnie prezentuią się w robdeszanie, proszą raz na zawsze, ktoby chciał u nich obiadować; gdyż Francuzi lubią żyć, y nietrawią swoich całych dochodow na trzymaniu koni y sług niepotrzebnych, y chcą insze widzieć na swoim stole potrawy iak makarony albo brokuły.

Ten duch mody ktory my chcemy każdemu zalecić, trzeba spodziewać się że w krotce ogarnie całą Europę. Już niektore narody pułnocne poczynaią

łechtać się, aby się śmiać mogły y wymawiać pięknie słowka roskoszy. Już nie tak dziwuią się żarcikom imaginacyi, y iuż w Niemczech za puł głupiego tylko maią ktokolwiek swywoluie mile.

Przywiązanie się do zwyczaiow, czyni ludzi po większey części połągami. Niemasz nic cudnieyszego iak ten dowcip stwarzaiący ktory z lada fraszki uczyni rzecz wielkiey wagi, y ktory z człowieka nic niewartego y nic nieumieiącego czyni Ministra lub Generała w woysku. Otoż to są cuda ktore widziemy codziennie, y otoż to co nas wynosi nad wszystkich Bohatyrow ktorzy byli, są, y będą.

Apropo, rozumiem żeby iuż był czas odmienić formę listow naszych, y że od tego czasu iak kończą listy mowiąc się poprostu nayniższym sługą tysiąca osob od ktorych niechcielibyśmy mieć żadney usługi, to iuż musiało uprzykrzyć się wielu ludziom dowcipnym; nieużywaymyż więc tego *nayniższy sługa*, iak używaią szlachta y pospolstwo: y kończmy nasze listy sposobem stosuiącym się

do

do materyi. Y tak pisząc do człowieka pięknych talentow, napiszemy: *Iestem Iego wielkim admiratorem.* Do iakiey chożey Damy: *Iestem cały do Iey usług.* Do iakiego Bogacza: *Iestem Iego poborcą.* Y w ten sposob do inszych.

Lecz cóż to za szaleństwo rzecze kto? y sprawiedliwie to mowi. Xiążka modna niekorrespondowałaby swemu tytułowi, gdyby tylko rozumu uczyła, gdyż w modzie to iest bydź głupim. Niewątpię że y mnie y Drukarza będą krytykować, ale to iest czego my chcemy. Owszem byłoby mi to markotno gdyby moie dzieło aprobowali nasi Arystarchowie, ktorzy nic nieumieią tylko z innych xiąg zbierać, kraść, przegryzywać y przykrzyć się; Z tym wszystkim; gdyby ich peryodyczne xiążeczki brały na siebie farbę kolorow kto cámy radzili, podobno byłyby czytane od ludzi dobrego gustu; a gdy będą chwalić iakiego Autora, pochwały ich drukować się będą w kolorze rożowym; gdy zaś będą ganić, ich cenzura drukować się będzie czarno.

W tym momencie dowiaduię się,

że maią iuż usłuchać moiey planty, y naśladować nietylko mego stylu ale nawet y koloru tego dzieła. Już Gazeciarze gotuią się drukować gazety kolorami charakteryzuiącemi ich: tak gazet Angielskich będzie kolor ponsowy. Holenderskich kolor liścia zwiędłego. Berlińskich kolor żołtogorący, Saskich kolor siarczysty, Weneckich kolor susy, Paryskich kolor mieniony, Kolońskich kolor ciemny, Leodyiskich kolor fioletowy.

Jeżeli każdy służący nosi liberyę Pana tego do ktorego należy, y ieżeli każdy żołnierz nosi mundur swego Regimentu, właściwa też iest aby xiążki prezentowały się z iakim znakiem pokazuiącym swego autora. A zaś ten znak inny lepszy nie będzie tylko przez kolory: Kolor czarny zostanie dla xięży ktorzy pisać co będą, karmazyn dla Monarchow, błękitny dla Ministrow, żołty dla skarbowych, a zielony dla wszystkich innych.

Jeżeliby zaś kto nieprzyiazny nowościom y pieknym zwyczaiom powstawał przeciwko nowemu drukowi, ktory chcemy wprowadzić, temu odpowiemy,

że

że iuż od dawnego czasu używaią w druku liter złotych, y że xiążki naypoważnieysze y nayświętsze iako to Brewiarze maią prawie na każdey karcie charakter czerwony.

Zyiemy w tych czasach, w ktorych nic się nie odrzuca, nic niezadziwia, y gdzie można niezwykłe proponować proiekta. Ja się dziwić niebędę ieżeli przez moc reflexyi kto sobie imaginować będzie w prędkim czasie, iż złoto dzieląc się na męską płeć y kobiecą, może się stanowić iedno z drugim, a zatym y dzieci spłodzić. Y będzie to bez wątpienia rzecz osobliwsza do widzenia, że luidor po nieiakim czasie urodzi pułluidora. To nie iest rzecz dziwnieysza nad kamień filozoficzny, y kto wie ieżeli tego kto niedowiedzie. Wszakże przez doświadczenie tylko wydoskonalić się można, y przez tę samą praktykę zgadnąć łatwo, że xiążka zielona będzie miała wziętość, y że ucieszy czytelnikow swoią niezwykłością.

KONIEC.

LE LIVRE A LA MODE

A VERTE-FEUILLE,

De l'Imprimerie du PRINTEMPS, au Perroquet.

L'ANNÉE NOUVELLE.

A MESSEIGNEURS LES PETITS-MAITRES ET MESDAMES LES PETITES-MAITRESSES.

MESSEIGNEURS & MESDAMES

Vos élégances voudront bièn me permettre de leur dédier un

 Ou-

Ouvrage, qui par ſon rapport avec les plus jolis rubans & les couleurs les plus agréables, doit néceſſairement mériter vos ſuffrages. Tout ce qui eſt nouveau plaît; ainſi ce Livre plaira. Si un Pantin a pu vous amuſer pendant l'eſpace de deux ans, ce volume a lieu d'eſpérer un pareil honneur. Il ne faut qu'un mot auſſi neuf que lui, pour le mettre en vogue & pour lui procurer un crédit étonnant.

nant. Les Cabriolets ont eû leur ſaiſon & l'ont encore, ce Livre aura la ſienne, ou il ſeroit bien malheureux. Prononcez, MESSEIGNEURS & MESDAMES, *nommez cet Ouvrage*, divin, enchanté, joli à cróquer, *enfin*, ſemillant, & *ſa fortune eſt faite. Il pourra* parier *avec les* Penſées de Paſcal, *la* Recherche de la Vérité, *la* Phyſique de Deſcartes & *celle de* Newton: *que*

dis

dis-je! il ira plus loin, il les effacera, & j'aurai la gloire d'avoir sû trouver un moyen de vous prouver tout le cas que fait de vos élégances, celui qui est,

MESSEIGNEURS & MESDAMES,

Votre très humble & très obéissant serviteur....

PRE-

PRÉFACE

CEtte premiere Edition en verd ſera ſuivie d'une autre, couleur de roſe; il faut contenter tous les goûts. Aſſez & trop long temps les Livres s'ann oncent ſous une forme lugubre. Un ſiecle auſſi joli que le nôtre, doit-il écrire en caractères noirs, qui retracent les catafalques & les enterrements? On diroit que chaque Ouvrage porte le deuil de ſon Auteur. Que ces Philoſophes profonds, qui ne dérident jamais leurs viſages, & qui, comme une autre *Caſſandre*, viennent prédire les

mal-

malheurs du genre humain, peignent leurs idées triſtes & rembrunies, avec des lettres analogues à leur miſanthropie; cela va bien. Mais que des Ecrivains pleins de graces & d'élégance, nés pour réjouir le beau monde, noirciſſent leur belle humeur & leur enjouement par une impreſſion toute ſombre & toute mélancolique ; cela ne peut ſe concevoir.

Il y a long-temps que les Imprimeurs auroient dû imiter les faiſeurs de porcelaine, & ils auroient réuſſi. Quelle eſt la Dame qui eût refuſé d'acheter un Livre de la couleur de ſon

éventail, ou de ſon perroquet? & quel eſt le Petit-Maître qui n'eût pas dévoré un volume pareil aux velours & aux Péruviennes à la mode? Il étoit facile d'entremêler des lignes d'un bleu céleſte, avec des lignes cramoiſies; & je ne puis comprendre pourquoi cette invention n'éclot que dans cet inſtant. Ne convient-il pas que l'impreſſion d'un Livre réponde au Livre même, & que des lettres toutes jolies, expriment de jolies penſées? L'eſprit ne fut jamais auſſi délicieuſement affecté; pourquoi les yeux ne le ſeroient-ils pas? Rien n'eſt plus mauſſade & plus dé-

désagreable que de promener sa vue dans un Livre tout noir, au milieu d'une chambre égayée par les plus charmantes dorures & par les plus vives couleurs. On peint bien aujourd'hui les ragoûts en rouge, en verd, en violet; les Livres ne sont pas de pire condition. Ils nourrissent l'esprit, comme les mêts le corps; & de même que les viandes ne sont bonnes que lorsqu'elles sont bien accomodées, les pensées ne peuvent plaire que lorsqu'elles s'annoncent d'une maniere réjouissante.

Bien des gens riront, sans doute, de cette idée, & tourne-

ront en ridicule le Livre, l'Auteur & l'Imprimeur; mais je les avertis que j'en ai ri d'avance, beaucoup plus qu'ils ne pourront faire. Je connois le ſiecle, & je ſais que les Lecteurs d'à présent étant tout-à-fait ſenſuels, il faut intéreſſer les ſens. Les Ouvrages, au bout du compte, ne ſont pas plus excellents que les Auteurs qui les compoſent; & perſonne n'ignore que ces mêmes Auteurs ne ſont bien reçus que lorſqu'ils paroiſſent avec des habits d'une couleur à la mode. L'impreſſion doit reſſembler à la reliure ; & quelle eſt la reliure à la mode? Tout

Livre a maintenant ſa tranche dorée, ou, tout au moins, marbrée, & la couverture n'a point d'autres couleurs à prétendre que le rouge, le verd ou le bleu. Ce ſeroit perdre une Bibliotheque, que d'y faire entrer des volumes rembrunis, comme on en voyoit le temps paſſé. *Virgile* ne peut plus paroître en parchemin, & l'on aime bien mieux les *Folies du jeune Crébillon* dans de jolis *in-douze* en maroquin, que les *Oeuvres de Boſſuet* en baſane ou en veau.

Je gage contre qui voudra, que tout Imprimeur qui ſaura rajeunir les titres des mauvais

Bouquins, & les réimprimer en jaune ou en gris de lin, gagnera beaucoup plus que s'il avoit *Bacon, Locke* & *Newton* même à debiter. On ne juge que par l'écorce, & on n'approfondit rien; de ſorte qu'il n'y a que nos ſens qui ſemblent agir, & qui agiſſent réellement: l'ame paroît ſupprimée.

On dit que les Chinois ont un alphabet tout ſingulier, & que chaque lettre eſt une ſyllabe. Ne pourrions-nous pas changer le nôtre, nous qui, depuis cinquante ans, avons changé d'habits, d'ameublements, de caracteres, de Philoſophie, &

presque de Religion? Ne pourrions-nous pas nous faire un nouvel alphabet beaucoup plus joli que cet ancien, qui ne signifie rien, qui nous ennuie, & qui commence depuis si long temps par A B C? La figure de ces lettres est aussi maussade que la prononciation. Ainsi je peindrois une Anémone au lieu de l'A, & de la même couleur que cette fleur, & je dirois donc Anémone ; de maniere que toutes les fleurs seroient autant de lettres. Quelle grace & quel plaisir! On retrouveroit dans chaque page d'un Livre tout un parterre, & ces fleurs

tiendroient lieu de celles de Rhétorique, dont nous avons perdu la ſemence.

Il n'y a que de nouvelles inventions qui engageront dorénavant les hommes à s'appliquer. Ils ne veulent rien de ce qui approche de l'ancienne routine. Leurs études, ainſi que leurs plaiſirs, ne recherchent que la variété. Quiconque imagine quelque choſe, fût-ce l'art de tuer les enfants, pour les préſerver de la petite vérole, mérite des autels parmi nous. Que ne dois je donc point attendre, moi qui préſente aujourd'hui une charmante impreſſion en

let-

lettres vertes? On pourra nommer cet ouvrage un Livre de Printemps; on dit bien une épée d'Hyver & d'Eté.

Je voudrois que des éventails on en eût fait autant de Livrets, où l'on auroit écrit tous les extraits de nos Livres nouveaux. Les Dames, qui n'ont pas le temps de lire, & qui aiment tant à parler ſcience & littérature, auroient trouvé le moyen de briller & de s'inſtruire, en rafraîchiſſant leur joli minois, & tout en badinant. Nos faiſeurs de Dictionaires devoient exécuter ce projet: tous les mots qu'ils ont entaſſés, auroient mieux

figuré ſur des navettes & ſur des éventails, que dans des volumes *in quarto*. Je voudrois que chaque Ouvrage s'annonçât ſous la forme qui le caractériſe. Rien ne m'a fait plus enrager que de voir un Almanach imprimé de la même maniere que les Ouvrages de *Fontenelle*. Chaque animal ne doit-il pas conſerver ſa couleur & ſon poil?

On dit des Livres bleus, & ce ſont les contes; on dit un Livre rouge, & c'eſt un Grimoire, où l'on ſuppoſe les mauvaiſes actions inſcrites; on dit une Bibliotheque jaune, & cela ſignifie des Ouvrages défendus; pourquoi

ne diroit on pas un Livre verd? & ceci voudra dire des productions à la mode. Il ne s' agit que de convenir des termes.

LE LIVRE À LA MODE.

IL n'y a point de couleur entre les sept primitives dont parle *Newton*, plus amie des yeux que la couleur verte. Aussi voyons nous que la Providence a pris plaisir à la répandre sur toute la terre; de sorte que les arbres & les prairies n'ont point d'autre nuance. Le Printemps, qui a des charmes si puissants sur le cœur des hommes, & qu'on peut dire la plus belle saison de l'année, ne nous enchante que parce qu'il ranime la verdure; les cam-

pagnes d'Angleterre & d'Italie ne raviſſent l'œil du Voyageur, que parce qu'on y voit des jardins tous verds au mois de Décembre & de Janvier; les paons ne nous ſemblent merveilleux qu'à raiſon de leur queue, ſemée d'émeraudes: les perroquets deviendroient, auſſi-bien que le reſte des oiſeaux, ſans la couleur de leur plumage.

La couleur de roſe eſt une couleur libertine, affectée aux filles de joie; le cramoiſi, une couleur voluptueuſe qui caractériſe les perſonnes de plaiſir; mais le verd, ſymbole de l'eſpérance, paroît l'appanage de la modeſtie. Jamais on n'employa cette couleur pour favoriſer les vices, ou flatter l'ambition; tandis que le bleu & le rouge ſervent á farder des femmes flétries par la debauche; le violet, à parer des êtres qui ſe *Monſeigneuriſent*, & qui ſont bouffis d'orgueil; le bleu, à faire ſouvent des licols; le jaune enfin á déſigner les coucous.

Je dis plus: je prétends que la couleur verte a ſouvent eû la vertu de corriger les humains. On guériſoit autrefois, dans bien des Pays, la fureur de

fai-

faire des dettes par un bonnet verd. Quiconque s'en affubloit, étoit sûr de perdre tout crédit, & de ne pas trouver une obole à emprunter. Tout le monde se souvient encore de ce fameux Abbé, qui, plongé dans une chaudiere de teinture verte, devint un objet de curiosité dans tout Paris, & ne pensa plus à courtiser la Teinturiere, dont il étoit idolâtre. Sa tête, qui sembloit un chou, disons mieux, la tige de quelque tilleul, lui rappella toute la vie combien il est dangereux d'aller voir la femme de son voisin.

Je ne crois pas qu'il y ait dans le monde une couleur plus multipliée que la verte: elle varie à l'infini; de sorte que parmi tant d'arbres & d'herbes qui couvrent la terre, il n'y a pas deux verds qui se ressemblent. D'ailleurs, cette couleur est toujours de saison; tandis que le rouge & le bleu ne conviennent plus à quarante ans. Ce Livre, par cette raison, devra plaire à tout le monde, aux vieux comme aux jeunes, aux sages comme aux étourdis; car nous ne dissimulerons pas que nos chasseurs de prof-

feſſion, gens pour l'ordinaire aſſez vola-
ges, ont pris le verd pour deviſe. Il
convient que des hommes qui paſſent
leur vie ſous des feuilles, ſoient de la
couleur de ces mêmes feuilles, & qu'ils
n'effarouchent pas les animaux par des
vêtements d'éclat; ce qui prouve enco-
re que les bêtes mêmes ſympatiſent avec
le verd: & quel nouveau motif pour que
cet Ouvrage ſoit agréé de la plupart de
nos Lecteurs? Car, ſans vouloir ici leur
faire un compliment, nous ſommes bien
aſſurés de leur reſſemblance avec les in-
dividus qu'on chaſſe au milieu des plai-
nes & des forêts. Le plus grand nom-
bre des hommes végete, c'eſt un fait
certain; & s'ils n'avoient leurs papillo-
tes pour démêler leurs têtes, ainſi que
les Dames leurs fontanges & leurs bou-
cles d'oreilles, ils ſe confondroient ſou-
vent avec le taureau qui rumine, & la
chevre qui broute.

C'eſt pourquoi je trouve qu'on a
bien fait d'imaginer les modes. Il n'y a
plus que cela qui nous diſtingue des ani-
maux, qui, toujours uniformes & tou-
jours monotones, ſe logent, ſe nour-

riſ-

riſſent, & ſifflent, ou crient de la même maniere. N'étoit-il pas neceſſaire, par exemple, de donner, après tant de Livres également imprimés, un Ouvrage tel que celui-ci, dont les caracteres fuſſent d'une jolie couleur? Du noir, toujours du noir; quel mauvais goût! Il n'y a rien de plus lugubre, & même de plus horrible, puiſque le Diable n'eſt jamais peint qu'en noir.

Ah! combien de fois nos Dames n'ont-elles pas pâli, à la vue de ces lettres ſombres & mornes qui expriment nos penſées! Des lectures auſſi triſtes ne ſont ſupportables qu'à des yeux de Province; mais des yeux de Paris, c'eſt-à-dire, des yeux fins, délicats & ſemillants, ne doivent ſe repoſer que ſur des objets agréables. L'ignorance, dont nous déplorons les effets, n'a peut-être point d'autre cauſe que notre maniere ridicule d'imprimer. Je ſuis convaincu que des pages rouges ou toutes vertes auroient attiré une foule de Lecteurs, & que tout le monde auroit lû les Ouvrages mêmes les plus difficiles, ſi la couleur en eût été jolie.

Tout

Tout a changé parmi nous, ſtout s'eſt perfectionné. On ſe meuble à la moderne, on mange à la moderne, on s'habille à la moderne, on parle à la moderne, on ſe mouche à la moderne, on crache à la moderne; pour quoi n'imprimera-t-on pas à la moderne? Pourquoi, tandis que nos Cuiſiniers leſtes & tout-à-fait élégants, nous feront de jolis ragoûts, & nos Auteurs de jolis Ouvrages, nos Imprimeurs gothiques ſeront-ils les ſeuls à *méchaniſer*, comme nos bons Peres qui ne connoiſſoient que le bon ſens & la vertu?

On ſe plaint tous les jours de ce qu'il n'y a rien de neuf dans les Ouvrages, de ce que nos Ecrivains ſe copient, ou ſe traduiſent perpétuellement, de ce qu'enfin les Livres ſemblent naître les uns des autres; eh bien! on ne ſe plaindra plus à la vue de celui-ci. Il contient certainement du neuf, & du neuf d'un goût ſingulier. Si nous ne pouvons plus raffiner ſur les penſées, & ſi nous ne ſommes que des répétiteurs de phraſes ſonores & cadencées, raffinons au moins, ſur la maniere d'écrire des

mots. Combien le gros *Dictionnaire de l'Encyclopédie* n'auroit-il pas d'admirateurs, ſi chaque article étoit diſtingué par ſa couleur, & ſi toutes les lettres d'un ſeul mot avoient chacune leur nuance, & formoient une parole magnifiquement émaillée ?

Le célebre *Martin* ne s'eſt immortaliſé que par ſes couleurs. Il a ſu, par un vernis merveilleux, ſe faire un nom plus durable que celui de bien des Miniſtres. Le moindre Imprimeur, qui aura le courage de l'imiter, & de retracer ſur le papier ce que *Martin* a peint ſur ſes tabatieres, s'acquerra bientôt une gloire ſupérieure à toute celle des *Etienne* & des *Elzévir*. On rira d'abord de ſon Ouvrage, car c'eſt la manie; mais peu à peu on s'y accoutumera, de maniere à ne pouvoir plus ſouffrir un ſeul mot écrit en noir. Le premier Petit-Maître qui s'aviſa d'endoſſer un habit verd, il y a environ vingt ans, fut pourſuivi dans les Tuilleries, & preſqu'inſulté par une foule innombrable. On le nomma perroquet pendant quelques jours; mais

bientôt ce perroquet en fit d'autres, & tout Paris fut verd une ſemaine après.

Il y a long-temps que j'ai projetté de mettre la bourſe à cheveux, de même couleur que l'habit; car c'eſt encore une couleur noire à laquelle je veux déclarer la guerre, auſſi-bien qu'à notre Impreſſion. Qu'arrivera-t-il? Je ſerai perſiffé pendant quelque-temps; ma métamorphoſe deviendra la nouvelle courante, juſqu'à ce que cinq ou ſix Petits-Maîtres de bon nom rendront ma mode importante & reſpectable.

Quel courage ne fallut-il pas au commencement de ce ſiecle, pour s'annoncer en Public avec un ample panier, qui dut paroître une groſſe cloche de Cathedrale? Cependant il eut quelque femme maitre de la mode, qui brava le qu'en dira-t-on, & qui, au riſque de paſſer pour être enceinte de ſix enfants, afficha ſolemnellement une pareille nouveauté.

On ne réuſſit que par le courage; la timidité rampe à terre, & ne prend jamais d'eſſor. Si l'on eût vû, il y a cinquante ans, nos hommes à crachats, les éta-

étaler sur leurs robes-de-chambr tout le monde en eût fait des risées. Aujourd'hui personne n'en dit mot, au point qu'on pourra bientôt les placer jusques sur les culottes, sans se donner un ridicule. Combien l'*Encyclopédie des Perruquiers*, Ouvrage admirable, qui s'imprime & se réimprime sans cesse, depuis deux ans, ne nous a-t-il pas développé de manieres de se coëffer? Il y en a presque autant que de jours dans l'an, & cependant l'on n'en a connû qu'une pendant plusieurs siecles.

On ne peut faire une mode de vertus, dit Mr. *Fontenelle*, parce que dans cent ans il naît, tout au plus, une douzaine de Sages, & ce nombre n'est pas suffisant pour donner le ton. Mais je voudrois bien savoir à quoi nous serviroient les vertus: il y a si longtemps qu'on les a congédiées du beau monde, qu'elles n'oseroient aujourd'hui reparoître dans la société; on les prendoit pour les Parques mêmes, & on ne les recevroit pas mieux. Rien n'est plus facile que d'équivoquer sur le mêrite de ceux qui passent pour en avoir; mais on ne peut se tromper sur l'élégance & le bon goût

d'un

d'un habit, ſur un viſage artiſtement fardé & joliment moucheté, ſur un diamant tout en feu, ſur un éventail à filagrammes, & ſur une tabatiere magnifiquement guillochée. Il a été ſagement établi, dit *Paſcal*, que l'eſprit ne décideroit pas du rang qu'on doit tenir dans la ſociété; car enfin chacun eût prétendu avoir plus d'eſprit que ſon voiſin; mais un bel habit finit tout d'un coup la diſpute. Cela ſe voit, & celui qui eſt le moins galonné ſe tait & ſe retire.

Ainſi les galons, les bijoux, & toutes les fanfreluches, faites & à faire, fixent & déterminent le dégré de gloire dont chacun doit jouir. Ainſi les modes ont un avantage ſur la vertu même, qui n'exiſte plus chez nous que par reminiſcence, comme on ſe ſouvient du ſiecle dernier.

Platon croyoit former une ſociéte aimable, en compoſant une République de Sages; mais le bon homme *Platon* radotoit. Il n'y a que des Petits-Maîtres, tant mâles que femelles, qui puiſſent répandre des agréments, éclairer l'eſprit,

em-

embellir l'univers, chamarrer les Livres de jolies phrafes, créer des expreffions toutes neuves, imaginer des jeux divertiffants, ennoblir des converfations bourgeoifes, & s'élever enfin au-deffus du vulgaire.

Nous étions autrefois des perfonnages gothiques, à mâchoires de pierre de taille, tout-à-fait femblables à ces ftatues groffieres qu'on apperçoit au frontifpice des anciennes Cathédrales; nous fommes maintenant de jolies petites marionnettes, qui faifons des mines, qui jouons de la prunelle, qui remuons des mains, qui nous poudrons, qui nous parfumons; cela ne vaut-il pas mieux? & tout homme d'efprit, fût ce Monfieur *Ariftote* lui même, n'applaudiroit-il pas à cette nouvelle métamorphofe; Il a fallu, fans doute, un grand travail pour nous *dématérialifer* & nous decraffer. Heureufement l'ouvrage eft fini, & nous pouvons, fans témérité, nous préfenter comme les hômmes les plus élégants, & même je défie la poftérité de jamais produire une génération qui nous égale, qui foit

au-

aussi légere, aussi semillante & aussi décisive.

Quelle utilitê que celle de la mod ! Elle a débarassé l'Art militaire de tout ce fatras de fortifications, de tous les termes de tactique & de géométrie, & de toute la rubrique géographique, pour former un Général dans un moment: elle a tenû quitte le Magistrat de toute la routine du Barreau, le Médecin de tous les Aphorismes, & le Théologien même de la connoissance de la Morale & des Dogmes, pour faire tout-à-coup des Avocats, des Docteurs, & des Hommes d'Eglise. On n'a jamais tant agi dans la bonne foi: on suppose aujourd'hui tous les talents possibles dans les personnes qu'on veut avancer, & l'on ne demande, pour garantie de leur savoir-faire, qu' une tête bien poudrée, que quelques manchettes de dentelles à double rang, que quelques mouchoirs réguliérement imbibés d'eau d'ambre ou de lavande, que quelques jolis mots nouveaux; tandis qu'il falloit autrefois des certificats signés & contresignés, scellés & contrescellés, qui attestoient qu'un homme, pen-

pendant quinze á vingt ans, avoit vécu en Miſanthrope, pour ſe perdre, le jour & la nuit, dans un gouffre d'*in-folio*. Quelle différence! Réjouiſſons nous de ce que le regne de l'eſclavage a fini. On ne lit aujourd'hui que ce qu'on veut, & cela ſuffit. *La Pucelle d'Orléans*, *Thérese Philoſophe*, l'*Académie des Dames*, ont heureuſement ſuccédé à ces études dégoûtantes qui étouffoient le bel eſprit.

Mais qu'eſt-il, ce bel eſprit? le réſultat des graces mêmes, l'élixir des agréments, le ſel volatil de notre ame: il déconcerte la raiſon; il fait taire le bon ſens; & il s'en moque, il ſait compoſer un habit de bon goût, dreſſer un repas avec toute la délicateſſe imaginable; agacer une femme ordinaire, & la rendre tout-à-coup aimable; débrouiller un minois chiffonné, & en tirer parti, ſe faire un mérite de l'allongement d'un petit doigt, d'une prononciation traînante, d'un clin d'œil, d'un ſigne de tête, d'un hauſſement d'épaule, d'un ſourire ou d'une morgue, d'une parole dite au hazard, d'un fredonnement indéterminé, d'une exclamation à contre-temps, d'

d'un superlatif outré: il sait enfin faire un Poëme dans huit jours, un Roman dans trois, & fronder dans un quart d'heure toute la Religion & toutes ses preuves.

Il convenoit, en effet, que la mode étant universelle, elle influât jusques sur le culte, & qu'on changeât de croyance comme on change de papillotes. Ainsi voyons nous tous les jours nos beaux esprits se faire des systêmes de Religion d'un moment à l'autre. Tantôt ils veulent le monde éternel, & tantôt un Dieu; tantôt ils soutiennent l'ame materielle, & tantôt ils lui font la grace de la nommer spirituelle. Je sais un de nos incrédules célebres, qui ne consulte jamais que son estomac sur l'article de la Religion. Il est Déiste ou Chrétien, Royaliste ou Républicain, Citoyen ou Ami, selon que sa digestion se fait bien ou mal. Bien des hommes consulte t leurs corps plus surement qu'un Almanach sur l'article du temps, mais on n'avoit point encore vu jusqu'ici avoir recours aune pareille consultation pour dé-

déterminer sa Foi: chaque jour nous apporte des phénomenes.

Mais quittons ces points de vue, & rendons ce Livre utile, en donnant des préceptes qui puissent guider un jeune homme de qualité au milieu du beau monde. Il faut d'abord se faire une regle de n'écouter que soi, de ne prendre conseil que de soi, & de regarder Soi comme le premier objet d'admiration, & un centre où tout doit aboutir. Il faut distinguer ses révérences selon les personnes, & ne jamais saluer que d'un air, & très-air de protection, tout homme qui a de beaux talents, sans avoir un bel habit. Il faut agacer les plus jolies femmes, n'en respecter aucune, & se perdre avec elles dans des conversations toutes décousues, où il n'y ait que des mots, & où l'on parle tout à la fois de l'Empire de la Chine & d'une jolie petite épagneule, du firmament & d'une fontange. Il faut être souvent infidele, & s'en faire honneur, lire publiquement & déchirer un billet doux, se mettre au jeu, y paroître abstrait, enfin le quitter brusquement pour courir chez un

Ministre & chez une Duchesse avec qui l'on suppose toujours des liaisons & des rendez-vous. Il faut être tout Automate, n'agir que par ressorts, ne connoître d'ame que ses yeux, sa langue & ses doigts, étaler des diamants, promener successivement deux ou trois tabatieres entre ses mains, tirer tantôt une montre Angloise & tantôt une de Paris. Il faut avoir la premiere étoffe qui se fabrique chaque année à Lyon, jetter un œil de mépris sur tout habit qui n'est pas aussi neuf, arranger souvent ses dentelles, & savoir les mettre en ostentation; étaler un ample mouchoir baigné des eaux de senteur, & se moucher avec grace & force en même-temps. Il faut se procurer le plus leste équipage & le mieux vernissé, ne se donner des laquais que d'une grande taille & d'une belle figure, ne les appeller que par des noms tout jolis, comme *la Rose, la Verdure*, aimer de préférence les plus fiers & les plus insolents, avoir un Cocher qui aille comme le vent, & qui soit toujours sur le point d'écraser quelqu'un. Faire une maîtresse qui soit Actrice, c'est du bon &

très-bon ton; se faire un alphabet des Ouvrages à la mode; courir quelques fois chez les Libraires, s'en tenir à leurs Catalogues, & les lire réguliérement, à moins qu'on n'achete quelque Roman impi - comique, ou tout-à-fait obscene; c'est là le ton des Gens de qualité, & surtout des Militaires.

Il faut se moquer d'un homme qui ne mange pas de viande les jours maigres, ne paroître à la Messe que pour recevoir la bénédiction & y voir de jolies femmes, crier que toutes les Religions ne sont qu'une politique, qu'il est fort égal d'être Turc ou Chrétien, pourvu qu'on soit honnête homme. Il faut philosopher quelque fois, & même moraliser, dire qu'on s'ennuie de la vie, qu'on est vraiment heureux, lorsqu'on n'a, ni nom, ni dignité, & qu'on demeure dans un coin de l'univers isolé & inconnu. Il faut avoir toujours l'air affairé, ne manger à table qu'avec beaucoup de lenteur & d'examen des mêts, se plaindre de son estomac, faire le vieux, ne boire presque que de l'eau, se dire, enfin, d'une très-petite santé. Il faut connoître toutes

les allures de la Ville, avoir un valet-de-chambre familier, qui rapporte exactement ce qui se fait dans les maisons, qui sache égayer & entretenir son maître, lorsqu'il le deshabille; il faut avoir une toilette en regle, un ordre de visites, un Calendrier de Cour, où soient tous les Gala, devoir à bien du monde, & surtout à deux ou trois Tailleurs. Il faut répéter souvent les noms des Grands, & avoir toujours ces paroles dans la bouche: *Le Ministre m'a dit... Le Cardinal me donne demain à dîner... La Duchesse m'attend à la campagne...* Il faut, lorsqu'on a quelque voyage à faire, partir le soir, choisir le temps le plus affreux & la nuit la plus obscure, exposer ses gens à toutes les injures de l'air, rire de leur mal, & le raconter ensuite comme une belle prouesse. Il faut enfin se jouer de l'humanité, n'en avoir que pour soi, mépriser tous ceux qu'on rencontre, ne pas leur rendre le salut, croire ses domestiques d'un autre limon, ne leur adresser que des injures, & les laisser ensuite s'exhaler en mauvais propos & en impertinences.

Quiconque ſuivra ces conſeils ſera l'homme du jour, l'homme fêté, l'homme, en un mot, tel qu'on le veut à la Cour & dans le monde. Comme il eſt du bel air d'avoir une Bibliotheque, on la composera de la ſorte: on aura d'abord les Romans de toute eſpece & de toutes couleurs, tels que l'*Ecumoire*, *Le Sopha*, *La Religieuſe en chemiſe*, *Le Grelot*, &c. On placera à la ſuite toutes les Pieces de Théatre, & tous les noms des Acteurs & Actrices; quelques Pieces fugitives voltigeront toujours çà & là, tantôt ſur une table, & tantôt ſur une cheminée. On ne prendra de la Philoſophie, que les Ouvrages qui ravalent l'ame, & qui la confondent avec les bêtes, & on n'aura d'Hiſtoire que celle de *Charles* XII. & celle qu'on nomme univerſelle, parce que cela s'accorde parfaitement avec les Romans. On aura un endroit tout exprès pour tous les Contes, toutes les Lettres galantes, tous les Voyages imaginaires, & ſur-tout beaucoup d'Etrennes mignonnes & d'Almanachs. Les Dictionnaires, & principalement les petits, auront un rang

di-

distingué, ainsi que les Journaux, entre lesquels on glissera les Gazettes de l'année. Il faudra quelques Livres d'Estampes, & sur-tout d'obscenes; car c'est le grand goût. Cinq ou six Livres de musique, & autant de Chansonnettes, brocheront sur le tout, & termineront la magnifique collection dont je viens de donner le plan.

Il ne s'agit plus maintenant que d'assigner aux jeunes Demoiselles les moyens de briller dans les cercles, & de devenir Petites-Maîtresses; car mon Livre est universel. Je veux qu'on y trouve une *Encyclopédie* de choses & de mots. Les Demoiselles auront soin de faire beaucoup les précieuses, de se rendre esclaves de leur figure, de ne perdre de vue le miroir que pour aller en servir elles-mêmes à tous les jolis Cavaliers qui fréquentent la belle compagnie. Elles auront soin de rire & de se fâcher avec beaucoup d'art & toujours à propos, d'entremêler le sérieux avec le badin, un ton de hauteur avec un air de politesse. Elles auront soin de bien jouer le rôle d'indifferentes dans le temps qu'elles seront les plus

pas-

passionnées, de dire souvent: *Ninisson, qu'est ce que cela signifie*, &c: ainsi du reste. Elles auront soin de decider en personnes du sexe, qui savent que depuis *Adam* les hommes ont été assez fous de les cajoler, de les encenser, & de les regarder comme autant de Divinités. Elles auront soin de se servir de l'éventail à propos, de l'étendre, de le plier, de s'en frotter les levres, de s'en battre les doigts, selon les circonstances, & de le laisser enfin tomber, pour discerner l'attention & la célérité des soupirants. Elles auront soin de se peindre comme des roues de carrosse, d'imiter sur leurs joues la rougeole, d'être capricieuses, de maniere à ne garder jamais la même humeur plus d'un quart-d'heure: de faire enrager leur, femmes-de-chambre, d'adorer leurs chiens & leurs oiseaux, de ne manger que des riens, de s'abandonner à des vapeurs, & de disposer un ordre de maladies, comme elles arrangent leurs rubans. Elles auront soin de se fâcher sans raison, pour voir si on les aime, de jouer à l'esprit en compagnie, de faire les impertinentes, de prononcer d'une

ma-

maniere abſolue ſur les Sciences & ſur les Savants, de prendre un ton ſec, ou de ne pas répondre lorſqu'on les interroge, & de demander, d'un air de mepris, le nom & les qualités de tous ceux qu'elles ne connoiſſent pas. Elles auront ſoin de faire une étude en regle de la galanterie, & d'en ſuivre tout le ſyſtême; de lire continuellement des Romans, dans l'eſpoir de s'y retrouver, ainſi que les amants qu'elles cheriſſent, de connoître toutes les modes, & de s'en affubler comme d'un mérite réel, de ſe faire un langage tout de ſuperlatifs, de parler quelque fois gras, & de toujours crier en voyage, ainſi qu'au moindre coup de tonnerre, ou à la vue d'une araignée, qu'elles vont périr, que tout eſt perdu, qu'il n'y a pas moyen d'y ſurvivre, qu'elles ſont enfin mortes, quoiqu'alors elles ne déparlent pas. Elles auront enfin le ſoin d'arranger une Religion toute à leur mode, qui leur permette de frequenter les Sacrements, & d'être hautes & vaines à toute outrance, qui leur permette de perdre les jours & les nuits à ſe parer, à danier, à jouer, & à eſcamoter au jeu,

felon leur louable coutume, qui leur permette de déchirer tout le monde, & de n'avoir jamais une autre femme pour amie.

C'est par de semblables traits que nos Dames de qualité s'annoncent, & elles seroient bien fâchées de n'être pas telles que je viens de les dépeindre. Quel plaisir ne vont-elles pas ressentir à la vue de ce Livre, qui leur servira de passe-temps ou d'écran, & qui en cela, sera beaucoup plus honoré que les Ouvrages de tous nos fameux Philosophes, que les rats mangent & que la poussiere consume! Je ne puis dire combien mon amour-propre est flatté, lorsque je me représente mon Ouvrage verd comme la surface d'une prairie, former toute la Bibliotheque d'une Dame, ou d'un joli Petit-Maître, orner leur toilette, & servir de matiere à leur caquet. Peut-être suis-je encore trop modeste; car qui sait si mon Livre ne fera pas une fortune plus brillante & plus rapide? qui sait s'il ne deviendra pas miroir de poche, navette à faire des nœuds, enfin tout ce que l'esprit inventif peut imaginer

Il n'y a rien d'impossible en genre de modes.

Allez donc, mon cher Livre, allez par-tout où la fortune vous appellera; courez le monde en papillon, passez de main en main, tantot chéri, tantôt rejetté, tantôt pris, tantôt laissé, tantôt loué, tantôt critiqué; aujourd'hui mis en pieces, & demain recherché. Allez exciter la bile de nos Journalistes, qui vous condamneront très-sérieusement, tandis que vous n'êtes qu'un badinage. Allez ranimer le goût de la lecture chez tous nos Seigneurs, qui ne lisent plus que des Gazettes. Allez ranimer la conversation de nos Dames, qui jouent & qui ne parlent plus. Allez favoriser le sommeil de nos Petits-Maîtres, qui ne *lisottent* que dans leur lit, & qui s'endorment toujours dès la premiere page. Allez vous transformer en papillote, en enveloppe, en... je m'en moque. Je vous abandonne comme un enfant qu'on expose, qui devient tout ce qu'il peut, & dont on ne connoît point la mere.

Si l'on vous rebute, ô mon Ouvrage! unique fruit de l'ennui, vous aurez le mé-

même fort que les meilleurs Livres. Nous voyons chaque jour nos Petits-Maîtres qui donnent le ton de la Poësie, de l'Histoire, de la Philosophie, & de la Théologie même, courir en foule chez les Libraires, saisir avidement les *Newtons*, les *Locke* & les *Mallebranche*, pour avoir le plaisir & la gloire de les rejetter. Ils connoissent tout cela, ils savent ce que cela vaut, & ils vont, en conséquence, s'accrocher à l'*Angola*, ou à quelque Roman de cet acabit.

Mais que dis-je ? le Livre à la mode peut-il avoir une pareille destinée? N'y eût-il que son titre, il seroit recherché. Je ne veux qu'une Petite-Maîtresse dans Paris, qui applaudisse à l'invention, qui aime la couleur verte, & le Livre à la mode va devenir divin. On se l'arrachera; & quel cours n'auroit-il pas ensuite, si, après une telle aventure, il étoit défendu? Il se vendroit au poids de l'or. Bien des Ecrivains ne sachant comment donner de la célébrité à leurs productions, les ont saupoudrées d'une critique & d'un libertinage propres

à

à les faire proscrire, & ils ont parfaitement réussi.

Il faut dans la société des Ouvrages de toute espece, pour instruire & pour corriger, pour faire rire & pour faire pleurer. Les Auteurs eux-mêmes, qui, pour l'ordinaire, ne connoissent que leur cabinet, & ne conversent qu'avec les morts, ont besoin d'égayer leurs études sérieuses par des récreations innocentes. Eh! quelles sont ces récréations? si ce n'est d'entremêler le sérieux avec le badin, & de substituer à un Ouvrage profond & réfléchi quelque petite Piece fugitive. Il y a des travaux du matin, de l'après-dîné & du soir. Ce qu'on écrit le matin est plus chatié, ce qu'on imagine à l'issue du dîner porte ordinairement avec soi le caractere d'enjouement & de légéreté, & ce qui se fait le soir a plus de feu. On remarque ces trois différents genres de composition chez tous les Ecrivains: ils ont leurs Ouvrages méthodiques, brillants & badin. Ainsi, *Boileau* a son Art poétique, ses Satyres & son lutrin. Quiconque connoît parfaitement l'art d'écrire, distingue non-seulement les âges

d'un Auteur par ses productions, mais il fait deviner, pour ainsi dire, les heures de la journée où telle phrase & telle pensée ont pu éclorre, à moins qu'il ne s'agisse de ces esprits de désordre qui renversent toute la nature, qui confondent le jour avec la nuit, & encore s'en apperçoit-on. Je dirai toujours, à la simple lecture de bien des Ovrages d'aujourd'hui, que les Auteurs n'ont travaillé que par boutade; tantôt à minuit, & tantôt à midi.

On jugera, sans doute, d'après ces notions, que le Livre à la mode m'a tenu lieu de récreation. On me fera beaucoup d'honneur; mais on ne se trompera pas. Au lieu d'aller dire des riens au milieu de quelques désœuvrés & de quelques imbéciles, qu'on nomme l'assemblée, ne vaut-il pas mieux rire avec soi-même? On se chatouille quelque fois, il est vrai, pour faire venir les pensées; mais, ma foi, ce chatouillement paroît encore préférable aux gentillesses de la prétendue société. Je me trouve beaucoup plus à mon aise quand je ne ris que lorsqu'il me plaît. Dans le monde il

faut rire comme on bâille. Son Excellence Madame la Comtesse dit une bêtise, & se rengorge; Son Eecllence Monsieur le Duc fait un anachronisme, & s'applaudit; & à tout cela l'on doit également se rengorger & applaudir, Bientôt il y aura des gens dans la société qui viendront avertir les convives que le maître rit, & qu'on doit rire, comme on vient avertir qu' on vous salue. Pour moi, qui veux être tout à moi même & ma propre excellence, j'ai la précaution de ne suivre dans mes ris que mon caprice. Voilà du cynique, dira-t-on: non; mais du raisonnable.

Il est bien singulier qu'ou ne puisse aujourd'hui ramener les choses à la saine raison, sans passer pour misanthrope. Mais que fais-je? Je vais tout insensiblement contredire mon Livre à la mode, & combattre les principes qu'il veut établir. Apparemment que le matin approche, selon mes observations, & que je vais travailler avec plus de jugement; ce n'est cependant pas mon dessein. Je veux rire. Si l'on a mis au nombre des Philosophes un *Démocrite*, parce qu'il ne

&c que rire toute sa vie, je me flatte qu'on ne me mettra pas au nombre des fous, parce que je ris un quart d'heure. Je sais qu'il y a differents ris, & qu'il y a même des nuances en cette partie, aussi variées que dans la couleur verte. Il y a les ris d'éclat, & ils annoncent le vulgaire; il y a les ris de modestie, & ils désignent les Demoiselles, mais bien jeunes; il y a les ris de malignité, & ils caractérisent ces Douairieres sempiternelles, qui, dans chaque assemblée, se trouvent toujours, pour le moins, au nombre de trois on de cinque il y a les ris d'agréments, & ils marquent les Petits-Maitres, qui ne manquent jamais de montrer leurs belles dents; il y a enfin les ris de pause & de gravité, & ils dénotent les pédants, qui...; mais où ce *qui*-là ne nous meneroit-il pas! il vaut beaucoup mieux s'arrêter.

C'est un art de rire, ainsi que de pleurer. Les Petites-Maîtresses ne céderoient pas cette science pour tout l'or possible: leur visage, qui se démonte par ressorts, qui tantôt pleut & tantôt éclaire, & qui souvent pleure d'un œil,

& rit de l'autre tout enſemble, ne peut manquer de ſéduire de jeunes gens tout le jour à l'afut d'une ride, d'une grimace & d'un geſte. Rien de plus comédien dans le monde que le minois de nos Dames, & même de nos petits Meſſieurs. Oh! comme ils jouent de la prunelle, comme ils grincent les dents, comme ils ſe mordent la langue, comme ils froncent le ſourcil, comme ils allongent leur phyſionomie, comme ils clignotent, & comme ils ont des regards contempteurs à la douzaine! Je défie le plus malin Sapajou d'en pouvoir faire autant. Joignez une lorgnette à tout cela, & il faudra neceſſairement avouer qu'un viſage à la mode renferme une multitude de connoiſſances & de merveilles.

Ce n'eſt pas ſans deſſein que nous venons d'entrer dans ces détails. Nous voulons fournir à bien des gens qui ont de l'eſprit, mais qui ſont mauſſades, les moyens de devenir intéreſſants. J'ai connu une Dame qui n'avoit, pour tout mérite, que l'allongement de ſon petit doigt, & elle étoit environnée d'une

fou-

foule d'admirateurs. J'ai vû un Prédicateur qui n'avoit pour talent, que celui de bien promener un beau bras; & son Auditoire étoit toujours plein. Je sais un Seigneur qui n'a de science que celle de prendre joliment du tabac, & de se moucher encore plus joliment, & il jouit d'une considération distinguée.

Il faut tout faire avec grace, & concerter toutes ses démarches suivant le ton de la bonne compagnie. La République des Petits-Maîtres n'est point idéale, comme celle de *Platon*; elle existe, & ses statuts s'étendent sur tous les détails, dont les yeux, la bouche, les mains, la tête & les pieds sont susceptibles. Il y a long temps qu'on donne des Maîtres de danse à la Jeunesse; mais bientot nous aurons des Maîtres de gestes, qui dresseront nos bras, comme on dresse nos jambes, qui dirigeront nos coups d'œil, & qui nous apprendront à tirer tout le parti possible d'un gant, d'un éventail, d'une tabatiere & d'un mouchoir. Ces usages reviennent trop souvent dans la société, pour ne pas les savoir par principes.

On nous apprend tous les jours à nous tuer, & cela ne nous paroît point étrange; n'eſt-il pas plus raiſonnable de nous montrer à vivre joliment, & à nous rendre aimables? pourquoi ne fait-on pas un arſenal d'éventails, ainſi que de fuſils? & pourquoi ne nous enſeigne-t-on pas à nous eſcrimer avec les yeux, comme avec l'épée? On ne ſauroit croire les belles découvertes qu'on peut faire dans la ſeule partie des yeux, pour nous attirer des admirateurs. Ils parlent chez les femmes du monde, tandis qu'à peine ils exiſtent chez un ſimple Bourgeois. Quel malheur de n'être, ni bien éduqué ni bien *maniéré!* On ne put *impreſſionner* perſonne; l'on fait de tout ſon corps une véritable *déſobligeante*, & c'eſt d'autant plus *perfide*, que la ſociété ſe trouve farcie de gens rouillés, qui n'ont, ni reſſorts ni élaſticité, & qui vous *perſifflent ſuperlativement*.

Combien de fois, en effet, n'avons nous pas été excédés, anéantis, en voyant la *mauſſaderie* de cette foule d'hommes ignobles dans leur démarche & dans leurs regards? S'ils chantent, on cro-

croit qu'ils hurlent; s'ils parlent, on s'imagine qu'ils disputent; s'ils se mouchent, on diroit qu'ils...; s'ils saluent, on pense qu'ils heurtent; s'ils mangent, on se persuade qu'ils dêvorent. Un sot, dit *la Bruyere*, ne parle, ne joue, ne marche, ni ne se mouche comme un homme d'esprit. Il est donc essentiel de corriger ces sottises, & d'achever de rendre le monde tout merveilleux & tout joli. Il y a bien des Peuples qui ont déja commencé à se débarbouiller pour paroître plus élégants, & d'autres à se chatouiller pour pouvoir rire. Les graces Parisiennes sont tombées dans cetains Pays, & elles ont opéré ce qu'une pluie abondante fait sur les hérissons, ces animaux en masse dont on ne voit que les piquerons: on a apperçu un museau & des pattes qui s'allongeront de plus en plus, puisque tout le monde veut parler, rire & marcher á la Françoise.

Je voudrois qu'un Journal périodique nous annonçat, de semaine en semaine, les nouvelles modes qui corrigent notre individu, le perfectionnent & l'embelissent. On ne parle que de

Livres nouveaux, & peut-être que tous ces Livres nous gâtent. On perd, du moins, en les lisant, un temps precieux, qu'on donneroit à la réformation des vilains usages: car, malgré notre raffinement en fait de modes, il y a encore bien des choses à supprimer ou à changer. Pourquoi porter, par exemple, des souliers toujours noirs ainsi que des chapeaux? Ce miserable noir s'est extrêmement enraciné. Le grand *Vendome* portoit, du moins autrefois, un ruban couleur de feu, noué sous la gorge, & cela paroissoit magnifique & triomphant; & nous qui nous affichons pour gens de bon goût & sans préjugés, nous craignons de prendre une nouvelle coëffure ainsi qu'une chaussure. Messieurs les Polonois devroient bien nous donner l'exemple; ils ont des bonnets de toutes couleurs, & des bottines jaunes & rouges.

Je sais qu'on varie la maniere de mettre le chapeau, & qu'après l'avoir porté tantôt grand & tantôt petit, tantôt bordé & tantôt festoné, on le porte aujourd'hui à la maniere des Pré-

lats,

lats, c'eſt à dire, rabattu, tout uni, & avec un bourdaloue d'or: mais cela ne ſuffit pas; il faut prendre des chapeaux de couleurs.

Les femmes, que nous nous faiſons gloire de copier, n'ont-elles pas eu, & n'auront-elles pas juſqu'à la fin des ſiecles, des coëffures bigarrées, aujourd'hui griſes, & demain noires? Il y a dequoi faire un ample Dictionnaire des ſeuls mots qui caracteriſent leurs manieres de ſe couvrir la tete, tantôt en *oiſeau royal* & tantôt en papillon, tantôt en dévotes & tantôt en coquettes, tantôt en dormeuſes & tantôt en rhinocéros, tontôt en *eſcalier de fontainebleau* & tantôt à l'exil du parlement. Il eſt juſte que notre tête, qui imagine les modes, qui les perfectionne, & qui les multiplie, ſoit elle même le trône des modes. C'eſt ſur elle qu'on doit épuiſer tout ce que l'art a de plus brillant & de plus ſingulier. Laiſſons les pédants farcir la tête d'un jeune éleve de tout le fatras d'une Philoſophie qui déraiſonne, d'une Théologie qui doute, d'une Rhétorique qui babille, d'une Poéſie qui perſifle, & faiſons-nous

un devoir essentiel d'embellir nos toupets, de saupoudrer notre criniere, de dégager nos oreilles, de rajeunir notre front, & d'enjoliver toute notre physionomie.

Ne vaut-il pas mieux voir éclorre une agréable tête de cheveux bien plantés, bien etagés, bien symmétrisés, que toutes ces idées profondes dont on fait des Livres? Ne vaut-il pas mieux abandonner toute sa tête à l'art des Perruquiers, & ne réserver que ses doigts pour la composition d'un Ouvrage? c'est à leur seul méchanisme que nous devons presque toutes nos productions d'aujourd'hui. Ils se remuent, ces doigts agiles, & ils viennent á bout, en peu d'heures, de barbouiller des centaines de pages, dont le bon sens ne s'apperçoit pas. Il n'y a rien de plus charmant que de travailler un Livre, sans avoir, ni plan, ni suite, ni objet, ni même de titre. Je connois une Princesse qui fait atteler ses chevaux, qui entreprend un long voyage, & qui dit à ses gens: Sortons par telle porte, sans savoir où elle va, sans avoir aucune provision, & n'ayant pour toute

gar-

garde-robe, que l'habit dont elle est couverte. Lorsqu'elle a besoin de changer de chemise, elle s'arrête, elle achete de la toile, elle en fait faire une, & ainsi du reste.

Voilà nos Auteurs d'aujourd'hui: ils se levent, & disent tout-à coup, composons un Livre; ils prennent l'encre & le papier, comme notre Princesse monte en carrosse, & ils courent, ne sachant où ils doivent aboutir, & n'ayant pas devant eux d'autre idée que la ligne qu'ils tracent. Un mot en amene un autre, & la fécondité est souvent si grande, qu'un volume ne suffit pas. On arrive jusqu'à deux & même jusqu'à trois.

Qu'on ravale, après cela, notre siecle, & je dirai qu'on a grand tort. Il n'y a presque personne du *bon ton*, qui n'ait donné quelque Brochure dans sa vie; mais on en verra encore bien davantage, si l'on suit mon plan, & si l'on vient à bout de nuer les Livres comme la broderie. On écrira toujours les Financiers en lettres d'or, pour les désigner davantage; les jolies femmes, en couleur de rose; les vieilles, en couleur de souci; les

Pré-

Prélats, en violet; les Prêtres & les Courtisannes, en jaune; les Militaires, en rouge; les Ministres, en gros bleu; les Auteurs, en verd. Le mot de vertu ne se fera jamais voir qu'en bleu céleste, & le vice en gros noir. Ah! lorsqu'il s'agit du vice, on ne sauroit trop noircir ses crayons; & c'est alors qu'il est permis de charbonner une impression, comme on barbouille les murailles d'un Cabaret.

Il seroit très-facile, par ce moyen, d'apprendre à lire aux enfants; ils connoîtroient la langue par les couleurs. Le mot *Cerise*, par exemple, toujours écrit en rouge, & celui d'*Orange*, toujours en jaune, réveilleroient davantage leurs idées; car mon but n'est point ici de plaisanter: je veux éclairer le genre humain, & le convaincre qu'on peut, par le moyen des modes, arriver à de grandes choses, & faire un nouveau plan d'étude qui amusera en instruisant.

Ici, le bon sens jette les hauts cris, mais laissons-le crier. Nous savons tous aujourd'hui que ce bon sens n'est plus qu'un vieillard décrepit, qui ne sait louer que le temps passé, & qui, tout

routine, ne peut imaginer qu'on quitte la route battue. Rien n'est plus mouton que le bon sens; il ne suit qu'à la trace, & il saute regulierement à petits pas tous les escaliers que les autres ont sauté. Si l'on eût imprimé en verd jusques-ici, il appelleroit bien sûrement sous tous ceux qui s'aviseroient d'imprimer en noir. Cependant, en suivant la méthode que je donne, on va faire des Livres comme des toiles peintes, & l'esprit de nos Savants paroîtra reverdir.

Je conçois qu'une aventure romanesque; dont je ne saurois, ni le commencement, ni la fin, feroit ici un charmant episode, & que véritablement il faudroit quelques traits de cette nature, pour rendre ce Livre encore plus à la mode. Mais où le puiser, ce trait? Nos Romans ont tout dit & tout répété en ce genre. L'obscene comme l'agréable se reproduisent, sans cesse, pour amuser les Liseurs d'aujourd'hui. Il n'y a, ni fable, ni histoire qui n'aient été contées & racontées mille & mille fois. Tout le monde doit être marié depuis que tou-

tes les Comédies & tous les Romans finissent par des mariages.

Mais, dira quelqu'un à la lecture de cet Ouvrage, l'Auteur auroit, au moins, du glisser quelques Vers par-ci par-là; car la mode aime à rimailler. Eh bien! rimaillons donc.

O trop agréable verdure!
Tu me charmes dans les forêts;
Mais, hélas! combien tu me plais,
Lorsque, recherchant la nature,
Je te retrouve en ma lecture!

Ceux qui aiment les Chansons & la Musique, en voudront, sans doute, aussi; mais ce sera pour la seconde édition. Nous donnerons alors le nouveau plan d'une Cantate, notée en differentes couleurs. Un Jésuite prétendit bien, il y a quelques années, faire un clavessin de couleurs, & affecter les yeux par des nuances harmonieuses à la vue. Nous ne connoissons point toutes les ressources de notre génie; nous n'avons qu'à vouloir, & nous pourrons exécuter des choses surprenantes. Déja, quelques Al-

Allemands ont imaginé qu'un lit devoit avoir plus de cinq pieds pour dormir à son aise, & que pour reposer il ne failloit pas perdre la respiration entre deux lits de plume. Déja, quelques gens de mérite, dans le Nord, ont trouvé qu'il étoit plus commode de tourner des tisons allumés avec des pincettes qu'avec les mains; qu'il étoit plus propre de se moucher avec une toile qu'avec ses doigts. Déja, les Italiens ont reconnu l'inutilité du cadenat, & qu'on pouvoit prendre le soir autre chose que le chocolat. Déja, quelques Anglois ne heurtent plus les passants à la maniere des béliers, & reconnoissent que pour vivre plus agréablement il ne faut pas se pendre. Déja, quelques François ont avoué qu'il n'étoit pas ridicule d'apprendre les Langues étrangeres, qu'on pouvoit avoir de la raison ailleurs qu'à Paris, & que l'impertinence & l'étourderie ne réussissoient pas partout également. Déja, quelques Espagnols travaillent, & font en un mois ce que les autres Peuples font en vingt-quatre heures. Déja, quelques Suisses sont moins Suisses, quelques Hollandois ne

ne fument plus, & ſe diſpoſent à nous donner une cinquantaine d'*in folio* des reflexions que les Bourgeois d'Amſterdam ont fait en fumant.

Mais qu'un Ouvrage ſoit volumineux ou non, bien ou mal ecrit, intereſſant ou futile, il ne corrige, ni les mœurs, ni les uſages. Le Livre à la mode ſera lu, & malgré ſes raiſons en faveur des impreſſions colorées & nuancées, on continuera à ſe ſervir de caracteres noirs. Je voudrois qu'on me citat une perſonne, qu'une lecture ait convaincue & convertie; mais je demande un phenomene. On ne gliſſa jamais ſi bien ſur la glace, même avec des patins, qu'on gliſſe vite ſur les pages d'un Ouvrage. On paſſe de la Preface à la fin, avec une rapidité étonnante, de ſorte qu'on peut lire dans une journée des Ouvrages par douzaines.

Il me vient une idée, & comme c'eſt la mode de faire imprimer aujourd'hui tout ce qui paſſe dans la tête, voici ce dont il s'agit. On devroit établir un jeu de Livres, comme il y en a de Cartes: on les mêleroit enſemble, & on les diſtribueroit aux joueurs par deux, trois, ou

cinq. Il y auroit le Jeu physique, & les cartes qui le composeroient, seroient de petits Ouvrages *in-seize*, en forme d'Almanachs, dont l'un contiendroit l'abrégé du systême de *Descartes*, l'autre celui de *Newton*, & ainsi de tous les Physiciens. Quiconque auroit du *Newton*, gagneroit infailliblement; ce seroit la bonne carte: mais quiconque, au contraire, auroit du *Gassendi*, perdroit à coup sur. Il en seroit de même par rapport au Jeu de Poésie: on y trouveroit du *Corneille*, du *Racine*, du *Voltaire*, du *Crébillon*, du *Piron*, du *Rousseau*, du *Gresset* & du... mais cette derniere carte seroit detestable, tandis que le *Voltaire* auroit-la vertu de la comete. Partout où ce nom paroîtroit, il serviroit à finir & à gagner.

On voit donc que par les modes, & par les amusements qui semblent plus frivoles, on pourroit éclairer les hommes en les égayant; ils sauroient, du moins, dès leur tendre jeunesse, le cas qu'on doit faire des Auteurs, & le dégré de mérite qu'on doit leur assigner, & cela suffit; car enfin quiconque connoît aujo-d'hui les noms de cinquante à soixante

Au-

Auteurs, & les titres de leurs Ouvrages, a droit de briller par-tout, & de juger en maître des Sciences & de la Littérature.

Il y auroit aussi le Jeu de la Comédie, & c'est à cela qu'on se livreroit avec fureur. Comment on parléroit en jouant de ce qui plaît tant, de ce qui fait le seul entretien de toutes les sociétés, de ce qui donne le bel air, enfin des Acteurs & des Actrices: La carte *Grandval* seroit la couleur favorite, la carte de *Prédilection* & le *Bellecour* seroit la carte de rebut. On changeroit les couleurs de ces Jeux, & au lieu d'y voir éternellement un noir de pique & de trefle, un rouge de cœur & de carreau. on imprimeroit nos Livrets en violet, en bleu, en jaune & surtout en verd. Nos cartes commencent à vieillir terriblement; je voudrois qu'on les abandonnât à des douairieres octogénaires, pour prendre celles que nous conseillons. Il faut renouveller la face de la terre, n'avoir plus rien que de neuf, discourir en mots nouveaux, jouer avec des jeux nouveaux, ne manger que des

ra-

ragoûts nouveaux, & même ne cracher que d'une maniere toute nouvelle.

Que de graces répandues dans le monde, si l'on suivoit mon plan! On parcourroit les Livres comme des rubans & comme des cartes; & alors qui est-ce qui ne liroit pas. Il s'agiroit encore de renouveller les maladies, & même d'en imaginer, dont on n'ait jamais eu d'idée. On trouva les vapeurs au commencement de ce siecle, & combien de Médecins cette jolie maladie n'a-t-elle pas enrichis! Il y a des milliers d'années qu'on meurt de paralysie, d'apoplexie & de fievre. A la fin, cela devient ennuyeux. Pourquoi ne pas mourir d'infidélité, de désespoir, de chagrin d'avoir perdu un chien, ou d'avoir brisé une magnifique tabatiere? Il faudroit ensuite que les remedes changeassent de forme & de substance. L'antimoine a fini avec le siecle dernier, & le mercure a pris sa place. Il n'y a plus de potion ni de pilule où l'on ne glisse du mercure. Comment donner à d'aimables femmes & à de jolis Messieurs, dont la délicatesse est excessive, des bre-

breuvages d'un noir à faire peur, & d'un goût à causer des nausées & des défaillances? Toujours de la rhubarbe, du quinquina, de la manne & du séné. Faut-il donc empoisonner par des remedes, des personnes qui le sont déja par les maladies, Il me semble qu'on devroit choisir parmi les choses les plus agréables à boire & à voir, des médicaments propres à rétablir la santé: une émulsion violette ou pourprée, & d'un gout exquis, réjouiroit un pauvre malade, & lui rendroit souvent la vie. Je voudrois qu'on composât les remedes de tout ce que la nature a de plus délicieux: on se purgeroit alors par plaisir; au lieu que nos femmes ne se purgent que par ennui, & pour varier leurs journées.

Dans quelle aisance la mode n'a-t-elle pas mis la Nation Françoise? Ceux qui ne connoissent point encore les beaux usages, n'ont qu'une politesse de contrainte. Je défie un Italien de vous recevoir, s'il est en robe de-chambre: il croit qu'il est plus poli de faire fermer la porte au nez de son ami; je le défie d'avoir le courage d'inviter, sans façon, à dîner,

quel-

quelqu'un de sa connoissance. Il faut que les Italiens, si par hazard, ils invitent, prient en cérémonie huit jours auparavant, & qu'ils sachent bien positivement si l'on ira diner: alors on voit tout l'appareil d'un ennuyeux cérémonial, & l'on est sûr de n'être jamais plus invité. Le François, au contraire, se présente en robe-de chambre, prie une fois pour toutes quiconque veut aller manger chez lui; parce que le François aime à vivre, qu'il ne laisse pas consumer tout son révenu par des chevaux & des valets inutiles, & qu'il veut voir sur sa table d'autres mêts que des *macaronë* ou des *broccoli*.

Cet esprit de mode, il faut l'espérer, que nous voudrions insinuer à chaceun, gagnera bientôt toute l'Europe. Déja, quelques Nations du Nord commencent à se chatouiller pour rire, & à prononcer le joli mot de volupté. On n'est plus tant étonné des saillies de l'imagination, & l' on ne regarde plus chez les Allemands, que comme un demi-fou quiconque badine agréablement.

C'eſt la routine qui rend la plupart des hommes, des automates. Rien n'eſt ſi merveilleux que ce génie créateur, qui fait d'un rien une choſe importante, qui fait d'un homme de rien & qui ne ſait rien, un Miniſtre ou un Général d'Armée. Voilà des prodiges que nous voyons tous les jours, & voilà ce qui nous rend ſuperieurs à tous les Heros paſſés, préſents & à naitre.

A propos, j'imagine qu'il ſeroit bien temps de changer la forme de nos Lettres, & que depuis qu'on finit par ſe dire fadement le très-humble Serviteur de mille perſonnes dont on ne voudroit pas être ſervi, on a du ennuyer tous les gens d'eſprit. Supprimons donc ce *très-humble Serviteur*, que le Gentilhomme emploie ainſi que le Roturier, & finiſſons nos Epîtres par une concluſion qui réponde au ſujet. Ainſi, l'on dira à l'homme à talents: *Je ſuis votre parfait admirateur*; à la femme galante: *Je ſuis tout à vous*; à une perſonne riche: *Je ſuis votre receveur*; & ainſi du reſte.

Mais que de folie, dira-t-on! & l'on aura raiſon. Le Livre à la mode

ne repondroit point à ſon titre, s'il ne prêchoit que la ſageſſe; car la mode eſt d'être fou. On me critiquera, ſans doute, ainſi que l'Imprimeur, & c'eſt ce que nous demandons. Je ſerois bien fâché que mon Ouvrages eût l'approbation de nos Ariſtarques, qui ne ſavent que compiler, piller, mordre & ennuyer: cependant ſi leurs Livrets périodiques, qui ſont la reſſource des ignorants, prenoient la teinture des couleurs que nous indiquons, peut-être ſeroient ils lus des gens de bon goût: lorſqu'ils flatteroient un Auteur, leur éloge s'imprimeroit en couleur de roſe; & lorſqu'ils ſatyriſeroient, leur cenſure s'imprimeroit en noir.

J'apprends, dans ce moment, que l'on va ſuivre mon plan, & imiter, non le ſtyle, mais la couleur de cet Ouvrage. Déja, les Gazetiers ſe préparent à faire imprimer leurs Nouvelles d'une couleur qui les caractériſe: ainſi, la Gazetté d'Angleterre ſera couleur de ſang de taureau; celle de Hollande, couleur de feuille morte; celle de Berlin, couleur de feu; celle de Saxe, couleur de ſoufre;

celle de Vienne, couleur de souci; celle de Paris, couleur mélangée; celle de Cologne, couleur brune; & celle de Liége, couleur violette.

Si chaque Domestique porte la livrée du Maître à qui il appartient, & si chaque Soldat porte l'uniforme de son Régiment, il est à propos qu'un Livre annonce par quelque marque distinctive, son Auteur. Or, cette marque ne peut avoir lieu que moyennant les couleurs. Le noir seroit abandonné aux Prêtres qui écrivent, le cramoisi aux Souverains, le bleu aux Ministres, le jaune aux Financiers, le verd à tout le monde.

Si quelques ennemis de la nouveauté & des jolis usages, se récrient contre la nouvelle Impression que nous voulons introduire, nous leur répondrons, qu'il y a long-temps qu'on imprime en lettres d'or, & que les Livres les plus sérieux & les plus sacrés, tels que les Bréviaires, ont presque à chaque page des caracteres rouges.

Nous

Nous sommes dans un temps où rien n. rebute, n'étonne, & où l'on peut proposer les projets les plus extraordinaires. Je ne serois point étonné qu'à force de réflexions, on imaginât au premier jour que l'or se divisant en mâle & en femelle, on peut accoupler l'un & l'autre, & qu'en conséquence il en naîtroit des petits. Il seroit, sans doute, fort singulier de voir des Louis neufs, par exemple, enfanter des demi-Louis après un certain temps. Ceci n'est pas plus surprenant que la Pierre philosophale; & qui sait si l'on n'en fera pas l'essai. Ce n'est que par les expériences qu'on se perfectionne, & qu'on a pu enfin deviner qu'un Livre verd auroit du cours, & qu'il réjouiroit ses Lecteurs par la singularité.

FIN.